Nr. 10. Lwów — Niedziela dnia 14 stycznia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 80 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Panowie Grek i Kramarz jako federaliści.

Tak, jak wawrzyny Milcyadesa budziły ciągle ze snu Temistoklesa, tak też i laury, jakie sobie świeżo zdobył p. Włodzimierz Gniewosz, przypominając światu swoje istnienie szeregiem obszernych sprostowań po dziennikach, które były raczej polityczną spowiedzią i wyrazem skruchy, aniżeli sprostowaniami, nie dają spać p. Grekowi. W kilku dziennikach bowiem spotykamy **szpalty**, zapełnione ubranemi w formę sprostowań wynurzeniami politycznemi p. Greka. Jakkolwiek p. Grek jest zasadniczym zwolennikiem powszechnego i równego prawa głosowania, a więc pod tym względem nie podzielamy jego zdania, cieszy nas nie mniej jednak, że p. Grek sprawę powszechnego a równego głosowania wiąże z ustrojem federalistycznym monarchii.

Z przyjemnością czytamy też w sprostowaniu p. Greka następujące wyznanie wiary:

„Byłem i jestem jednym z najgorętszych zwolenników rozszerzenia autonomii galicyjskiej — i uważałem i uważam to dotąd jako jedyny postulat, którego urzeczywistnienie doprowadzi do politycznego i narodowego odrodzenia kraju“.

„Wedle mojego programu, który rozwijałem prywatnie i publicznie, na politycznych zgromadzeniach — Austrya powinna być przemienioną w państwo o ustroju federalistycznym, a więc kompetencya parlamentu wiedeńskiego zredukowaną do minimum, do spraw wspólnych, a ciężar ustawodawstwa przeniesiony do sejmów krajowych z odpowiedzialnym przed tymże sejmem rządem krajowym etc. etc“.

Spodziewamy się bowiem, że p. dr. Grek, który zapewne zechce być konserwatywnym i wytrwałym obrońcą swego programu, jedynie tylko wtedy zgodzi się na powszechne prawo głosowania, jeżeli równocześnie w rewizyi konstytucyi znajdzie urzeczywistnienie jego federalistyczny program.

Pragnąc tego szczerze, żądać musimy już w chwili uchwalenia powszechnego prawa głosowania pod względem rozszerzenia zakresu działania sejmu prawnych rękojmij, uchwalenie powszechnego głosowania najpierw, a odkładanie federalistycznego programu na później może bowiem doprowadzić do osłabienia parlamentaryzmu, do rozbicia parlamentu i do jedynowładztwa centralistycznej biurokracyi.

Dlatego też nie moglibyśmy się zgodzić na taktykę p. Greka, który wysuwa powszechne głosowanie na pierwszy plan, a ziszczenie federalistycznego programu stawia w dalekiem polu.

Jeśli bowiem p. Grek szczerze pragnie federalizmu, a nie mamy prawa ani o tem wątpić, ani pomawiać go o upiększanie ułudnemi nadziejami w dalekiej przyszłości krzywdzących nas zaraz i bezpośrednio pod względem narodowym zasad, obwieszczonych przez p. Gautscha, wówczas zapewne dążyć będzie do zapewnienia federalizmowi zwycięstwa w drodze obecnej rewizyi konstytucyi.

Stąd też dziwi nas, że p. Grek zabezpieczenie federalistycznego programu odkłada na później w słowach:

„Powszechne głosowanie uważam dziś jako potężny instrument polityczny, którym w przyszłości zdobyć będzie można federalizm i najszerszą autonomię poszczególnych krajów koronnych.

Nie jest to żadna fantasmagorya; tę samą myśl wypowiedział niedawno dr. Kramarz“.

Dodać zresztą sobie pozwalamy, że nam powaga p. Kramarza, jako tego Messyasza, który w jakiejś bliżej czasowo nieokreślonej przyszłości z powszechnego głosowania wyprowadzi federalizm, nie bardzo nam imponuje, a w każdym razie wybór tej wyroczni, z której pomocą chce się utwierdzić nadzieje federalistyczne, wydaje nam się ze strony p. Greka ryzykownym. Czyliż bowiem osłabienie liczebne Koła polskiego, przez p. Kramarza w listopadzie 1905 r. wyraźnie proponowane, którego się Koło czeskie przez usta swoich mowców na szczęście wyparło, jest właściwym środkiem do zapewnienia zwycięstwa federalizmowi? Czyli dowodzi szczerego przywiązania do federalizmu ze strony p. Kramarza? Nam się wydaje, że nie. Przeciwnie, chęć ujęcia Polakom mandatów była raczej pomostem do spisania niemiecko-czeskiej zgody na polskiej skórze, którą to zgodę pod takiemi warunkami poważni politycy czescy w przeciwstawieniu do niektórych ambitnych menerów potępili. Czyniąc też zarzuty p. Kramarzowi, dalecy jesteśmy od chęci naruszenia przyjaznych stosunków z Czechami, klub czeski bowiem wyparł się wywodów p. Kramarza. Jeśli p. Grek twierdzi, że „sojuszu z Niemcami na skórze reszty Słowian austryackich, jako polski polityk, nigdy nie podpisze“, niechże nie zasłania się nimbusem p. Kramarza, który w mowie z 5 października 1905 pragnąc pokrzywdzić Galicyę co do liczby mandatów, rozwiewał obawy Niemców, że przez Galicyę zostaną zgnieceni, który przemawiał ad captandam benevolentiam Niemców i który jako podstawę rozdziału mandatów zalecał głównie siłę podatkową, pomimo, że wskazaniem tej podstawy tak liczbę mandatów czeskich, jak polskich, w Galicyi i na Śląsku słoweńskich i t. d. się uszczupla i szanse programu federalistycznego pogarsza. Poseł taki, jak p. Kramarz słusznie może być podejrzanym o podpisywanie czesko-niemieckiej zgody na polskiej skórze. P. Kramarz zresztą na poparcie swoich twierdzeń przytaczał fakty wręcz zmyślone, a mianowicie niezgodnie z prawdą twierdził, jakoby Koło polskie w r. 1896 nie starało się o większą liczbę mandatów od uchwalonej; nieprawdy rzeczonego twierdzenia dowodzą tak protokoły Koła, jak i sprawozdania stenograficzne izby, która odnośny, w imieniu Koła postanowiony wniosek p. Rutowskiego odrzuciła. A potem poseł w rodzaju p. Kramarza, który tendencyjnie i w sposób z prawdą niezgodny, siłę autonomistów osłabiający wmawia w Koło polskie ustępstwa, których Koło polskie co do liczby mandatów nigdy nie uczyniło, wystawianym bywa przez p. Greka jako świecznik federalizmu!

Jeśli też obok sympatyi dla powszechnego i równego prawa głosowania jest jaka nić wiążąca i p. Greka z p. Kramarzem, to nie należy jej szukać w federalizmie, a jeśli jest pomiędzy p. Kramarzem a p. Grekiem jakie podobieństwo, to znajdzie się ono raczej w braku ścisłości w twierdzeniach i w mylnem przytaczaniu i oświetlaniu faktów.

Dowód tego dał p. Grek, twierdząc, że w Kole polskiem sztandar był wprawdzie autonomiczny, ale że w niem „panowały tendencye centralistyczne“.

Do podobnego twierdzenia nie dało Koło polskie nigdy powodu. A jeśli poważnej sprawy zmiany ustroju monarchii Koło polskie nie łączyło z wnioskiem p. Forsta, to jedynie i wyłącznie dlatego, że nie chciało jej profanować z okazyi wniosku, postawionego li tylko jako slepy strzał na efekt, bez przygotowania gruntu w celach w wielkiej części obstrukcyjnych. Że zaś sam p. Forst nie brał na seryo swego wniosku, dowiódł porzucając swój sztandar, nie czekał bowiem na zwycięstwo federalizmu, ale jako szef sekcyi wszedł w służbę rządu, który wysławiał centralistyczną konstytucyę lutową i złożył przysięgę na centralistyczną konstytucyę grudniową.

Inna zresztą była sytuacya wówczas w parlamencie przez obstrukcyę wycieńczonym, w którym należało unikać wstrząśnień sprawie nie przynoszących pożytku, a inna teraz, kiedy rząd sam, nie pomny na słabość parlamentu, otworzył wrota żądaniom, stawianym w kierunku reformy konstytucyi i sam uczynił je bezpośrednio aktualnemi. W tej sytuacyi, w której żądanie rozszerzenia zakresu działania sejmów nie może być pominięte a w której Czesi to żądanie niewątpliwie poprą — z większą daleko słusznością aniżeli Koło polskie, z powodu traktowania maskującego obstrukcyę wniosku p. Forzta, możnaby np. p. Greka oskarżać o centralistyczne tendencye z tego powodu, że stawia powszechne prawo głosowania na pierwszym planie a rozszerzenie praw sejmów pod względem jego terminu na znacznie dalszym.

P. Grek w sprostowaniu przesłanem „Słowu Polskiemu“ chwali się przed światem, że mówił przed wyborcami o „zdy kredytowaniu galicyjskiego sejmu“. Jeśli to mówił, powinien raczej wstydzić się tego, aniżeli o urbi et orbi ogłaszać. Czyli bowiem człowiek pragnący szczerze federalizmu, a posiadający chociażby trochę politycznego instynktu, mówi o dyskredytowaniu politycznego ciała, wtedy, kiedy właśnie jego zakres działania chce rozszerzyć? I czy pan Grek się zastanowił nad tem, że człowiek ważący wagę swoich słów, dla którego polityka jest czem innem, aniżeli pożądliwym efektów sportem, nie igra bezpodstawnie i sofistycznie z oskarzeniami jedynego polskiego sejmu w chwili, kiedy nieprzyjaciele nasi czyhają na podobne oskarzenia w celu niedopuszczenia do autonomii w Królestwie i wzmocnienia centralizmu w Austryi z równoczesnem uchyleniem projektów rozszerzenia zakresu działania sejmu? Czyli też prawdziwy a doświadczony polityk pracuje pour le roi de Prusse?

P. Grek twierdzi, że w Petersburgu proszono o autonomię z powszechnem a równem prawem głosowaeia.

Jak słusznie „Słowo Polskie“ sprostowało, żądano w Petersburgu autonomii z prawem powszechnego głosowania jedyniet ylko dla konstytuanty.

A żądanie to postawione przez notorycznych przeciwników powszechnego prawa głosowania li tylko ze względów taktycznych, dla jednolitego postępowania ze ziemcami, spotkało się z oporem nawet u przedstawicieli liberalnej opinii warszawskiej, a więcej jeszcze w krajach zabranych, których polską reprezentacyę powszechne prawo głosowania może jedynie tylko uszczuplić.

Spodziewamy się, że p. Grek zastanowi się nad tymi względami i zdania dorywczo wysłanej deputacyi nie będzie poczytywał za ogólnie obowiązujący narodowy program.

Mamy również nadzieję, że szanowny poseł uzna nieodzowną potrzebę junctim pomiędzy rozszerzeniem praw sejmów a reformą wyborczą, a że w celu przeprowadzenia autonomicznych dążeń kraju porozumiewać się będzie nie chodzącym w jego oczach za nieomylnego p. Kramarzem, ale z życzliwymi dla Polaków posłami czeskimi.

Sądzimy wreszcie, że p. Grek zaprzepaszczenia wiekowej pracy Polaków we wschodnich powiatach Galicyi, do której prowadzą tak ogłoszone przez p. Gautscha zasady, jak i polityka p. Kramarza, nie będzie uważał za zgodne z odrodzeniem kraju, do którego słusznie dąży za pośrednictwem rozszerzenia praw sejmu.

Przed reformą wyborczą.

Mamy dziś znów do zanotowania dwa bardzo poważne głosy przeciw rządowemu projektowi zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Horodeńska rada powiatowa w męzki i stanowczy sposób wyraziła swoją opinię i zakomunikowała ją rządowi. W Przemyślanach zaś na wiecu ludowym, na którym reprezentowane były wprawdzie wszystkie stany, ale na którym przeważali włościanie, bo zeszli się w olbrzymiej liczbie 2000, uchwalono jednomyślną rezolucyę przeciw powszechnemu głosowaniu. Lud polski we Wschodniej Galicyi ma pełną świadomość, czem grozi mu zapożyczony od socyalistów projekt rządowy.

Sprawozdanie z odnośnego posiedzenia horodeńskiej rady powiatowej opiewa następująco:

Dnia 11. bm. odbyło się w Horodence posiedzenie rady powiatowej. Po zagajeniu przez prezesa Antoniego Theodorowicza i zdaniu sprawy z czynności wydziału powiatowego za rok ubiegły, zabrał głos członek wydziału i poseł na sejm, Leszek Cieński, wskazując na ruch niebezpieczny, jaki rozwijają w kraju żywioły radykalne z powodu zamierzonej reformy wyborczej, i tolerowanie ruchu tego ze strony rządu, dalej szkodliwość reformy dla kraju, w którym żyją dwa narody o nierównym stopniu oświaty i stanie posiadania i gdzie jeszcze wielkie masy nie są uświadomione Należy i nam w tej sprawie głos podnieść i zaznaczyć stanowisko nasze co do reformy wyborczej, przez rząd nam narzucić się mającej. Nasz kraj o odrębności historycznej i kulturze odwiecznej sam o tem stanowić winien, co dla nas jest dobre i dla dalszego rozwoju potrzebne i sam też mieć prawo uchwalenia takiej ordynacyi, o ile da się ona zastosować do naszych stosunków — dlatego wnosi o przyjęcie następującej rezolucyi:

I. Rada powiatowa horodeńska, mając na względzie dobro powiatu i kraju, uważa w obec nierówności oświaty i materyalnych stosunków obydwu narodów, kraj ten zamieszkujących, wprowadzenie w naszym kraju powszechnego, równego i tajnego głosowania dla obydwu narodów tak pod względem narodowym, politycznym, jak i pod względem społecznym za nader niebezpieczne. Z tego też powodu nie zapoznając wcale potrzeby przypuszczania jak najszerszych warstw do udziału w życiu publicznem, rada powiatowa oświadcza się stanowczo przeciw zastosowaniu do Galicyi zamierzonej reformy wyborczej w znanych jej dotychczas zasadach.

II. Zważywszy, iż zamierzona reforma wyborcza dąży do zmiany konstytucyi o tendencyach centralistycznych, które mogą wstrzymać dalszy rozwój naszego kraju pod względem społecznym i ekonomicznym i oddać go w zależność mas jeszcze nieuświadomionych i żywiołów radykalnych i skutkiem tego sprowadzić na kraj jeszcze większe ciężary i wywołać jeszcze większy ucisk podatkowy, rada powiatowa wyraża przekonanie, iż reforma taka mogłaby być u nas wprowadzoną jedynie w razie rozszerzenia kompetencyi sejmu krajowego w kierunku ustawodawczym i administracyjnym i nadania krajowi naszemu rozległej autonomii, czyli samodzielności politycznej, tak, by kraj sam sobą mógł rządzić i sam też delegatów do rady państwa według własnej, przez sejm uchwalić się mającej ordynacyi wysyłać.

Rezolucya powyższa została jednogłośnie uchwalona, a prócz tego polecono prezesowi p. Theodorowiczowi w duchu tej rezolucyi wystosować natychmiast, imieniem reprezentacyi depeszę do p. ministra prezydenta Gautscha, a następnie przedłożyć mu także odpis z protokołu posiedzenia. Dalej uchwalono odpis ten przedłożyć ministrowi dla Galicyi dr. Piętakowi i Kołu polskiemu na ręce prezesa p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego z prośbą o poparcie.

Prezes p. Antoni Theodorowicz, spełniając uchwałę wydziału powiatowego, wysłał natychmiast do bar. Gautscha następującą depeszę:

Excellenz Minister-Präsident Gautsch Wien. Bei der heute stattgefundenen Sitzung der Bezirksvertretung wurde einstimmig folgender Beschluss gefast. In der angesagten Einführung des algemeinen und direkten Wahlrechtes sehen wir den sicheren Weg zu einer schwer auszurottenden Anarchie. Die Regierung wird später nicht mehr die Macht haben, die staats- und gemeingefährlichen Elemente, welche sie leichtsinnig bereits entfesselt, zu bändigen“.

Z Przemyślan zaś otrzymujemy następujące sprawozdanie. Dnia 9 bm odbył się tutaj wiec ludowy polski w sprawie powszechnego prawa wyborczego, zwołany przez komitet powiatowy. Na wiecu tym, w którym oprócz obywatelstwa z okolicznych wsi, inteligencyi miejskiej i duchowieństwa wzięło udział przeszło 2000 włościan Polaków, przewodniczył ks. kan. Antoni Wojnarowicz z Dunajowa, przemawiali zaś pp. Józef Manaczyński, ks. Antoni Wojnarowicz, włościanin Szczepan Franko i prezes rady powiatowej Adam Treter; przemówienia ich nagrodzono rzęsistymi oklaskami. Cały przebieg wiecu był nader podniosły i spokojny; w końcu uchwaliło zebranie wysłać telegram do prezydyum Koła polskiego w Wiedniu, z prośbą, aby Koło starało się nie dopuścić do uchwalenia powszechnego, tajnego, równego prawa wyborczego i żeby dołożyło wszelkich starań, by przy uchwaleniu nowej reformy wyborczej interesy narodowości polskiej w Galicyi wschodniej nie doznały uszczerbku. Również wysłano podobnej treści telegramy do prezydenta ministrów br. Gautscha i ministra dr. Piętaka.

Zwrot w sprawie węgierskiej.

Znowu czynią się zabiegi około zażegnania węgierskiego chaosu politycznego, który już prawie rok, od ostatnich walnych wyborów do sejmu, ciągnie się i piętrzy z niesłychaną materyalną i moralną szkodą dla kraju i dla całej monarchii Trudno jednak powiedzieć, czy te nowe zabiegi uwieńczy skutek pomyślny, zdaje się jednak, że skłonność do pokoju jest po stronie węgierskiej tym razem większa niż dotychczas.

Przewódca koalicyi hr. Juliusz Andrassy bawił kilka dni temu we Wiedniu i rozmawiał z ministrem wojny, gen. Pittreichem. Z podróży tej byłego ministra-prezydenta węgierskiego wnoszą, że zapanował we Węgrzech znowu prąd spokojniejszy.

Korona kilkakroć oświadczyła, że w sprawie wojskowej nie myśli pójść po za te ustępstwa, które hr. Tisza w porozumieniu ze stronnictwem liberalnem wyrobił. Ale zarazem oświadczył cesarz gotowość do takiej translokacyi oficerów armii, aby do pułków węgierskich oficerowie węgierscy byli przydzielani i ze dia przyrostu oficerów węgierskich pomnożone będą we Węgrzech szkolne instytuty wojskowe z językiem węgierskim jako wykładowym. W przeprowadzeniu nowego wojskowego kodeksu karnego ma być język węgierski jako urzędowy. Sprawa chorągwi i emblematów ma być odpowiednio do prawno-politycznych żądań Węgier załatwioną.

Nadto oświadczył hr. Tisza za zgodą korony, że także prawa cesarza co do organizacyi i dowództwa armii w myśl konstytucyi tak mają być wykonywane, iż ministrowie w tym względzie będą odpowiedzialnymi i zmiana tego prawa konstytucyjnego każdego czasu za zgodą koroną i parlamentu możliwą będzie.

Hr. Andrassy bawił d. 8 bm. we Wiedniu i zaraz po rozmowie z ministrem wojny wrócił do Budapesztu, aby przewódców koalicyi zawiadomić o wyniku swej podróży. Wrażenia, jakie on wyniósł z Wiednia, mają być wcale pomyślne i bardzo być może, iż te konferencye dalej się pociągną. Minister prezydent jen. Fejervary miał 10 i 11 bm. posłuchania u cesarza i zdając sprawę z położenia politycznego, przedłożył oraz projekty rządu węgierskiego, których treść nie jest wprawdzie jeszcze wiadomą, ale które, jak już wczoraj nasze telegramy doniosły, doprowadzić mogą do załatwienia przesilenia węgierskiego.

Potwierdzają to także telegramy węgierskiego biura korespondencyjnego, jakie dziś otrzymaliśmy. Pierwszy z nich stwierdza, że cesarz sprawozdanie br. Fejervary'ego o krokach w celu uspokojenia kraju przyjął łaskawie i jedynie zaznaczył, że w każdym razie musi być przywrócony legalny porządek i poszanowanie ustaw krajowych“. Drugi zaś telegram przynosi urzędowy komunikat, wydany w tym celu, „aby wszelkie błędne konkluzye rozwiać“ i oświadczający: „że zapatrywanie korony co do tego, iż pokój jest bardzo pożądany, nie doznało zmiany, że jednak urzeczywistnienie dążeń pokojowych także dziś zależy od koalicyi.

„Okoliczność, że rząd, wierny swym obowiązkom, także nadal postara się o zapewnienie poszanowania ustaw i utrzymania porządku państwowego, nie może bynajmniej zniszczyć wyników dążności pokojowych, o ile te są szczere.“

10

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły“.

(Ciąg dalszy.)

Równocześnie jednak przeczuwała, że w jego życiu czegoś brak, gdyż nie dla siebie jedynie i nie dla samej pracy trudzą się i dążą naprzód tacy ludzie, jak Erich Brincken, lecz mają oni przed oczami duszy jakąś wizyę, którą kiedyś swoje zwycięstwa ukoronują; ich całe życie jest zbieraniem skarbów, które kiedyś jednej ofiarują. I ona, obrabowana przez życie, myślała teraz często, że ta jedna jest godną zazdrości.

Zanim Brincken odszedł, powróciła Aga i Baby.

— Ogromnie męczące było dzisiejsze popołudnie — rzekła piękna hrabina Mallone, opadając znużona na sofę.

— O, było to śliczne popołudnie! — zawołała Baby. — Wyobraź sobie mamo, na jednym jourze spotkaliśmy pana Vansittarta, który nas stamtąd powiózł automobilem na wystawę psów. Nie uwierzyłabyś, jakie ładniutkie psiaki tam były. Jak lalki. Kilka psów puszczono na loteryę a pan Vansittart wziął jeden los dla mnie. I popatrz mamo, co wygrałam!

I podsunęła matce przed oczy malutkiego pinceza, z długim, białym, jedwabistym włosem, którego dotąd miała ukrytego za zarękawkiem.

— Czyż nie jest ładny? — mówiła dalej — I pomyśl sobie, mamo, nie jest on ani Amerykaninem ani Europejczykiem, lecz Chińczykiem. Nie będzie się jednak nazywał po chińsku. Daliśmy mu odrazu imię Good-luck. Na szczęście.

Poniosła małego psiaka przed weneckie zwierciadło, lecz gdy on z azyatycką apatyą odwrócił się od swego odbicia, przycisnęła jego nos aż do szyby lustrzanej i zawołała:

— Ale powiedz temu Good-luck tam w zwierciadle dzień dobry.

Isa, która przypatrywała się córce, rzekła do Ericha:

— Ona jest jeszcze zupełnem dzieckiem.

— Baczność, hrabianko oczy na prawo! — mówił mały Pogarell, który postępował tuż poza Baby — przyjdziemy zaraz do miejsca, w którem najwyższa osoba rzeczypospolitej wystawiona jest na pokaz i ściska rękę każdemu, godnemu i niegodnemu.

Wszyscy stali, wyczekując w długim pochodzi, który tylko zwolna posuwał się naprzód przez gorące, jasno oświetlone sale Białego Domu, aby przedefilować przed prezydentem Stanów Zjednoczonych.

U drzwi niebieskiego pokoju stał adjutant i nazwiska wchodzących wymieniał prezydentowi, który sam stał kilka kroków dalej, otoczony rodziną i sekretarzami. Przed nim wytyczona była wyciągniętym sznurem wązka ulica, przez którą kroczyli defilujący. Prezydent podawał każdemu rękę a z wieloma rozmawiał przez kilka sekund. Panie zaś, stojące po za nim, trzymając w rękach olbrzymie bukiety niby tarczy, pozdrawiały każdego skinieniem głowy.

Dyplomaci i inni uprzywilejowani mieli prawo, po przywitaniu się z prezydentem, ustawić się naprzeciw prezydenta po drugiej stronie sznuru i przypatrywać się dalszemu przemarszowi gości. I podczas gdy tu cisnęły się rozmaite uniformy europejskie, błyszczące od orderów, włożonych na cześć tego człowieka, naprzeciw, w skromnym fraku, środkiem szli ludzie, którzy owego człowieka postawili na miejsce, na jakiem teraz stał. Były wśród nich wszystkie możliwe typy, a jakkolwiek wszyscy chcieli być przedewszystkiem Amerykanami, to jednak po niejednym z nich poznać było można, z jakich oni pochodzą europejskich krajów, których kapiący od złota urzędowi przedstawiciele stali po drugiej stronie sznura tak, jak ich dawne ojczyzny leżały po drugiej stronie olbrzymiego oceanu.

I być może, że podczas tego przemarszu niejeden z dyplomatów pomyślał o tych flotach, które każdego roku płyną z Europy do Ameryki, przywożąc do niej tysiące i tysiące ludzi, którzy wszyscy stają się Amerykanami. Setki, które tu defilowały, były tylko symbolem tych milionów, które tu już przyszły i które jeszcze przyjdą, ludzi, którzy zostali straceni dla starego świata, a którzy nie byli jego najgorszymi synami.

Defilowali także sławni na cały świat milionerzy, którzy robienie pieniędzy podnieśli już dawno z niziny prostego interesu do wysokości objawienia nowej formy geniusza. Stonetower Night, mistrz olbrzymich trustów, był pierwszy między nimi i ściągał oczy wszystkich mniejszych potęg pieniężnych na siebie; pociągał on ich, jak śniegiem błyszczące szczyty Alp pociągają turystę i wszyscy oni mówili sobie, że to, co on osiągnął, i oni osiągnąć mogą.

Defilowały także całe rzesze polityków. Nowowybrani, rozglądający się jeszcze z pewnem zakłopotaniem członkowie kongresu, przybyli z najodleglejszych Stanów; zdawało się im, że czują na sobie wzrok wszystkich swoich dalekich wyborców i czyhali na sposobność odznaczenia się na wielkiej arenie politycznej. Byli także starcy, wpływowi senatorowie, którzy widzieli niejedną zmianę rzeczy; niejeden z nich rozważał swoje szanse wydostania się na to pierwsze, prezydenta miejsce. Był jednak jeden między nimi, który uważał za większą rzecz robienie prezydentami innych, aniżeli wzięcie tej godności na swoje barki; blady, z napoleońskimi rysami twarzy, stał ten amerykański wyrabiacz prezydentów i patrzał nieco niedowierzającym wzrokiem na swoją ostatnią kreacyę, nowego człowieka, który rozrósł się do tak niebezpiecznej wielkości.

Adjutant wymienił także kilka nazwisk sławnych wynalazców. Byli to ludzie, którzy zaczynali, być może, od dokonania jakiegoś małego ulepszenia przy jakiejś maszynie, którzy jakieś koło lub jakąś śrubę lepiej, aniżeli inni ludzie, ustawili, i którzy, idąc od ulepszenia do ulepszenia, sami stali się czynną siłą w ogromnej machinie wyzwalających się z niedoskonałości ludzi.

(C. d. n.)

Magazyn i pracownię wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych, Zegarki genewskie, Nakrycia stołowe firmy Christofle i Ska w Paryżu poleca **Edmund Maryan BEER** długoletni współpracownik b. firmy J. Ostrowski & J. Strzelecki Lwów, ul. Akademicka 4.

Wiedeński korespondent „Czasu“, pisząc o kompromisie na Węgrzech, dodaje następującą uwagę: „Śledząc głosy opinii publicznej w Węgrzech, dochodzi się do przeświadczenia, że tak, jak z jednej strony ustała agitacya za rozdziałem celnym, tak z drugiej z dnia na dzień **słabnie groźba powszechnego głosowania**. To, o czem się dziś jeszcze w Węgrzech mówi, od powszechnego i równego głosowania bardzo już jest dalekiem; co najwyżej zrodzi się z całej akcyi rozszerzenie prawa wyborczego na ilość wyborców zawsze jeszcze względnie mniejszą, jak w dzisiejszym stanie rzeczy w Austryi. Dotąd Austrya znaną było z ociężałości; żadna nowość ustawodawcza nie znajdowała do Austryi przystępu, zanim nie wypróbowano jej za granicą. W danym wypadku Austrya zerwała z tradycyą i przywłaszczyła sobie zgoła niedojrzały projekt, rzucony w Węgrzech tylko dla postrachu, zanim jeszcze znane były jego chociażby kontury.“

Listy z Warszawy.

(Bankructwa. — Niepewne wieści z Petersburga.)

Warszawa 11 stycznia.

Skutkiem bankructwa kilku banków prywatnych, przedewszystkiem jednego z najstarszych domów, A. Rawicz, panuje istna panika wśród kół handlowo-przemysłowo-kupieckich. Zwłaszcza właściciele prywatnych zakładów bankierskich przewidują, że dużo czasu upłynie, zanim ktokolwiek z publiczności zechce im powierzyć gotówkę w jakiejkolwiek formie. Skutkiem tego część ich chce zamknąć interes, albo likwidować choćby ze stratą. Do paniki wśród publiczności przyczynia się to przedewszystkiem, że tak zbankrutowany dom Nelkena, jak Rawicza, cieszyły się wielkiem zaufaniem średnich i mniejszych kapitalistów, którzy swe mienie w zupełności stracili.

Pasywa domu Rawicza wynoszą około $2^1/_2$ miliona rubli, na które pokrycia nie ma prawie wcale. Dom przy placu Zielonym, będący do niedawna własnością firmy, został sprzedany, majątek Radzymin, choć piękny, jest obdłużony ponad wartość. Krach tej firmy dotyka w pierwszym rzędzie kilka domów kupieckich i przedsiębiorstw, które w najbliższym czasie muszą runąć, kilka fabryk pod Warszawą i kantorów w Warszawie, kilka osób z arystokracyi, a pomiędzy temi dwie panie, kilkunastu średnich kapitalistów, posiadających od 15 do 40 tysięcy rs., ulokowanych u tej firmy, oraz mnóstwo drobnych kapitalistów, którzy składali tam swe oszczędności.

Jak zapewniają, już od lat kilkunastu, mianowicie od czasu wycofania się z interesu szwagra dawniejszego szefa Domu, p. Stan. Wołowskiego, firma nie miała istotnego kapitału i opierała się tylko na kredycie dawnej firmy.

Tak szef dzisiejszy p. A. Rawicz, jak prokurent p. Fijałkowski, który także swe oszczędności stracił przy katastrofie, skończyli śmiercią samobójczą.

Nieżyjący dziś A. Rawicz był synem powieszonego w Kałuszynie w r. 1863 Władysława Rawicza po uprzedniem męczeniu go w więzieniu. Żona jego w kilka lat potem poszła za mąż za inżyniera Wasilewskiego, który skutkiem bankructwa odebrał sobie życie. Dziś nieszczęśliwa kobieta przeżyła jeszcze samobójstwo syna.

Równocześnie rozchodzą się pogłoski na giełdzie dzisiejszej o bankructwie domu bankierskiego X. Radziszewskiego (w hotelu Europejskim). Poszkodowanymi będą głównie księża z prowincyi, mający tu swe oszczędności. Także mówią o zachwianiu się jeszcze dwóch firm bankierskich.

Jednem słowem krach, wywołany skutkiem zastoju, staje się coraz ogólniejszym i coraz szersze zaczyna obejmować koła.

Zresztą aresztowania i represye trwają u nas w dalszym ciągu.

Z Petersburga głoszą niepewne wieści, że niebawem, mianowicie po 22 b. m, a więc po przebyciu daty feralnej, na którą zapowiedziany jest wybuch powstania (?), rząd złagodzi środki wyjątkowe i wszelkie represye, czy jednak, nawet w razie sprawdzenia się pogłoski, ulga ta dotyczyłaby i nas, tego również przewidzieć niepodobna. Prawdopodobnie zrobi się w takim wypadku, nowy wyjątek co do Królestwa polskiego.

Michał.

Listy z kraju.

Jarosław 10 stycznia.

(Głos włościanina o socyalistach.)

Nie wystarczają socyalistom laury zbierane w mieście powiatowem zapomocą urządzanych pochodów i innych szopek. Chce im się także chłopów przekonać o zbawiennej mocy ich nauki. Pierwsza próba jednak nie udała się. Zapowiadano szumnie, że 9 bm. odbędzie się wiec ludowy w Pełkiniach (5 kilometrów od miasta). Gmina wprawdzie ani nie żądała tego wiecu, ani o to nie prosiła. Jeden gospodarz jednak oddał stodołę, starostwo pozwoliło, a główny herszt socyalistów jarosławskich przybył pewny zwycięstwa. Jednak mu się wcale nie udało, przeciwnie włościanie dzielną mu dali odprawę, co należy z uznaniem zaznaczyć. Jeden z obecnych tak opowiada o przebiegu zgromadzenia:

„Posiedzenie zagaił jakiś socyalista i proponował wybór jednego ze swoich, lecz my wybrali naszego wójta. Następnie prosił o głos szef socyalistów i w godzinnej mowie przemawiał za prawem powszechnego głosowania. Poczem zaczął się rozwodzić nad różnemi sprawami i podburzać, wygadywać, buntować.

„Podczas mowy jego nikt nie przyznawał mu słuszności, a jak się sam wyraził, „widzę, że nie jesteście zadowoleni z mego przemówienia“, bo myślał, że będą mu klaskać, a ludzie tylko się śmiali, a kiedy zaczął podburzać na dwory, wygadywać na niby nie równe podatki i t. p. — wtedy zgromadzeni krzyczeli w głos, że to wszystko nieprawda i po co on tu przyjechał; wtedy powiedział, że na życzenie gospodarzy, a zapytany, przez których, nie wskazał ani jednego, wtedy powstał śmiech między wszystkimi, tak że stracił cały humor i już był zdegustowany. W końcu przystąpił do głosowania nad prawem powszechnego głosowania, lecz nikt ręki nie podniósł, a nawet śmiech powstał w całej izbie, kiedy krzyczał: „no, podpiszcie lub podnieście ręce“. Po skończonej mowie jego odpowiedział mu jeden gospodarz dosadnie, że z tem wszystkiem się nie zgadzają i do socyalistów należeć nie będą, potem odpowiedział jeszcze inny na jego mowę, a kiedy on chciał odpowiadać, zakrzyczeli go wszyscy, wołając: „my nie pozwalamy“, wynoś się, póki ś cały i pamiętaj, abyś do wsi nie przyjeżdżał bo będą baty i kije. Wobec tego nic nie odpowiedział, lecz zawołał swych towarzyszów w liczbie 5 i z izby wśród śmiechów, krzyków, świstań i odgrażań wyszli. Na drodze wywoływali różnemi słowami na nich, a ci odjechali jak nie pyszni. Byłoby przyszło i rzeczywiście do kijów, gdyby komisarz starostwa i żandarmi nie byli tych nieproszonych gości obronili. Będą pamiętać, że po naszych wsiach, gdzie w zgodzie żyją wszyscy, wszystkie stany, Polacy i Rusini, nie ma miejsca na takie agitacye. Niedawno ten sam socyalista chciał odbyć wiec w innej wsi naszego powiatu, ale tam zwierzchność gminna na to nie przystała i pana agitatora nawet z góry już wyprosiła“.

Patentowani patryoci ruscy.

Trafną charakterystykę prowodyrów ruskich i ich działalności zamieszcza pismo ludowe „Ruskij Sel.“ Czytamy tam: „Raz w rok urządzają nasi najmilsi patryoci we Lwowie zjazd narodowy i zdają na nim sprawę ze swej całorocznej działalności. Na ten zjazd wybierają się wszyscy młodziutcy adwokaci, lekarze, profesorzy, a od parady ściąga się tam trochę włościan, którym nar. komitet zwraca koszty podróży. Im to czytają tam referenci różne sprawozdania, mowcy wygłaszają przydługie kazania o różnych prawdziwych i zmyślonych krzywdach, a przywiezieni na pokaz włościanie wzdychają ciężko, klaskają w dłonie, gdy im każą, albo krzyczą gromko: „hańba“. Otworzyć ust im tam nie wolno, chyba na pochwałę lwowskich prowodyrów, — bo niechby który ośmielił się odezwać się z marnem słowem krytyki ukraińskiego kahału we Lwowie, to takiego zarazby zakrzyczeli, albo i pokazaliby mu, gdzie są drzwi“.

„Tymczasem garstka panów — polityków, do której należą rodziny Lewickich, Szuchewiczów i kilku adwokatów i księży, którzy dobijają się pieniędzy na polityce ruskiej, układają sobie w prywatnym pokoiku: najpierw podziękowanie dla siebie za swą „dijalnistj“, a potem cały szereg uchwał i rezolucyj. Gdy już przygotują, co potrzeba, co im dogodne, jeden z nich zjawia się w sali, przed zebranymi włościanami, przemłynkuje przed nimi ułożone podzięki, uchwały i rezolucye — i zjazd skończony“.

„Ani jeden z obecnych na tym zjeździe włościan nie ma pojęcia o tem, co tam postanowiono i nad czem radzono, ale za to czyta się na drugi dzień wydrukowane w „Dile“ i w „Swobodzie“, że „nasz zjazd wypadł „wełyczawo“ i że z najdalszych zakątków kraju przybyli delegaci włościan“, a dalej ogłasza się rezolucye, które rzekomo włościanie uchwalili „sered wełykoho oduszewłenja“, a nawet z temi rezolucyami wysyła się delegatów do rządu, ale już bez chłopów, bo nużby zapytał przypadkowo namiestnik albo minister takiego chłopskiego delegata, poco on przyszedł, nie wiedziałby biedaczysko, co powiedzieć“.

„I czyż nie jest to tumanieniem ludu?

„Jakiem prawem mała garstka ludzi śmie narzucać tysiącom włościan wolę i rozkazywać im tak, jak im tego potrzeba?

„Nie sztuka ruskim panom uchwalać strajki i bojkoty, bo oni co miesiąc pobierają pensye i nie wiedzą, co to nieurodzaj lub przednowek. Dobrze im sytym i ogrzanym wydawać polecenia, ale nie tak łatwo przychodzi chłopom spełnianie tychże, a prawdę mówiąc — nie chce im się.

„Zachciało się ruskim panom większej ilości posłów i każą chłopom strajkować. I cóż włościaninowi przyjdzie z tego? Skoro dadzą więcej mandatów, to znów napchają się panki na posłów a chłop będzie nadal głodnym, bo za „durno nichto ne dastj jisty“.

„Ale co za spekulanci z tych ruskich panów, to pokazuje się najlepiej z tego narodnego zjazdu. Na ten zjazd ściągają oni, jak już powiedzieliśmy, trochę włościan od parady; ale gdy przyjdzie do wyboru prezydyum nar. komitetu, to wybierają „samych pankiw i świaszczennykiw, a chłopa ani odnoho“. Boją się widocznie, by chłopski kożuch nie śmierdział im pod ich delikatnym, pańskim nosem, albo smarował ich pięknie skrojoną odzież pańską.

„Taka to ich taktyka. Ty chłopie masz nas na ślepo słuchać, płacić za gazety, płacić za bałamutne broszurki, dawać składki na teatr, abyśmy (prowodyrzy) mieli gdzie się bawić, składać pieniądze na „bojewyj fond“, abyśmy mieli za co jeździć i masz nas wybierać na posłów a my ciebie za to zrobimy „patriotom“.

„Czas już, czas, ludzie dobrzy opamiętać się. Dbajcie sami o siebie a nie wierzcie tym, „patentowanym“ patryotom. Oni dbają tylko o siebie, a wasza dola jest im zupełnie obojętna.

„Strońcie od tych zdzierców, którzy pod pokrywką patryotyzmu ściągają od was pieniądze a za to bałamucą was i na złą prowadzą drogę“.

Czas odnowić przedpłatę na rok 1906.

Prenumerata na „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor.

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą po znacznie zniżonej cenie otrzymywać warszawski **„Tygodnik mód i powieści“**, jako też warszawski tygodnik **„Ziarno“** z 12 tomami bezpłatnej premii. Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie *Gaz. Nar.* kwartalnie tylko 2 kor. 40 a półrocznie 4 k. 80 h.

Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Kronika.

Lwów, dnia 13 stycznia 1906.

Kalendarzyk

W niedzielę 14 stycznia Feliksa z Noli — Gr kat. N. pr. Boh. — Kal. słow. Radogosta.
Wschód słońca 7·53, zachód 4·26.

W poniedziałek 15 stycznia Maura Op. — Gr. kat. Sylwestra. — Kal. słow. Domosława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·27.

We wtorek 16 stycznia Marcelego I pap. — Gr. kat. Małachyja Pr. — Kal. słow. Włodzimierza.
Wschód słońca 7·52 zachód 4·29.

We środę 17 stycznia Antoniego Pust. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 7·52, zachód 4·30.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno“ od nr. 45—48 dla prenumeratorów, którzy je abonowali w r. 1905.

Zawiadamiamy przytem wszystkich nowych prenumeratorów „Tygodnika Mód i powieści“ i „Ziarna“, że na rok 1906 jeszcze nie otrzymaliśmy tych dodatków, lecz w najkrótszym czasie mają nam nadesłać zaległe i bieżące numery.

— **Ignacy Paderewski** bawi we Lwowie.

— **Mianowania w dyplomacyi.** Cesarz zamianował konsulem, posiadającego tytuł konsula, wicekonsula dr. Remigo Kwiatkowskiego, a wicekonsulem, posiadającego tytuł i charakter wicekonsula, attaché konsularnego, Zdzisława Okęckiego.

— **Z uniwersytetu.** Cesarz nadał prywatnemu docentowi na uniwersytecie lwowskim, prymaryuszowi szpitala, drowi Józefowi Wiczkowskiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Kronika lwowska.

÷ **Rozbity sejmik posła Głąbińskiego.** Socyaliści lwowscy dali wczoraj znowu dowód, że wszelka rzeczowa dyskusya jest z nimi niemożliwa, co więcej, że wogóle nie można we Lwowie urządzać publicznych zgromadzeń. Tam bowiem, gdzie mogą się dostać „towarzysze“ starsi i młodsi ze swoimi jenerałami, tam nie ma mowy o ładzie i porządku a musi zapanować terror i gwałcenie wolności słowa.

P. Głąbiński zdecydował się zwołać na wczoraj wieczór do sali tow. pedagogicznego publiczne a więc dla każdego dostępne zgromadzenie wyborców, aby przedyskutować na niem doniosłą i umysły wszystkich dziś zajmującą sprawę powszechnego głosowania. Już o 6 wieczór sala była szczelnie wypełniona; na zgromadzenie przybyli między innymi posłowie dr. Grek i dr. Jahl, dalej prezydent Michalski i wielu radnych, starsi i młodsi urzędnicy, ale przybyli także socyaliści lwowscy z dr. Diamandem, r. Hudecem i „inżynierem“ Hausnerem na czele. Obrady zagaił p. Głąbiński, wzywając obecnych do ukonstytuowania się. Podniesiono dwie kandydatury na przewodniczących: p. Hausnera i radcy dr. Fiszera. Ponieważ w głosowaniu podniosła się mniej więcej równa ilość rąk za jednym i drugim kandydatem, zgodzono się, aby obaj przewodniczyli. Tymczasem p. Hausner, nie zważając na wiek i stanowisko dr. Fiszera, obranego równorzędnie na przewodniczącego, porwał za dzwonek i zaczął prowadzić obrady. Oczywista rzecz, że przeważna część zgromadzonych zaprotestowała przeciw temu despotyzmowi socyalisty, z tą chwilą też rozstrzygnął się los zgromadzenia. Krzyki i hałasy, które rozpoczęły się już podczas głosowania i wyboru prezydyum, teraz wzmogły się do kulminacyjnego punktu; padały też obelżywe wyrazy, szczególnie pod adresem stronnictwa demokratyczno-narodowego. Trwało to dobry kwadrans, a kiedy o przywróceniu porządku nie mogło już być mowy, kom. pol. dr. Reinländer rozwiązał zgromadzenie. Jeszcze dobrą chwilę hałasowali socyaliści na sali, poczem na „rozkaz partyjny“ dr. Diamanda zabrali się wszyscy i poszli do sali w pasażu Mikolascha, gdzie odbyli własne zgromadzenie.

÷ **Śledztwo** w sprawie senzacyjnego oszustwa w Banku kraj. nie postąpiło ani na krok. Rewizye, których kilka dotąd przeprowadzono, dały rezultat ujemny. Obecnie zażądano od kilkunastu urzędników Banku próbek pisma, celem porównania z pismem na sfałszowanej „przekazce“.

÷ **Robotnicy fabryki w Winnikach.** W miejsce aresztowanych „werkführerów“ przyjęto czterech nowych, z tych jeden pochodzi z Krakowa a trzech Czechów z fabryki z pod Wiednia. Obecnie wśród robotników objawia się nowy ruch. Oto według opowiadań tych „werkführerów“ robotnicy w tamtejszych fabrykach mają lepsze płace, aniżeli robotnicy w fabryce winnickiej. Wobec tego robotnicy wybrali delegatów ze wszystkich oddziałów i przedstawili zarządowi żądanie zrównania ich płac z płacami robotników w innych austryackich fabrykach tytoniu. Dyrekcya oświadczyła delegatom, że żądania ich poprze u centralnych władz w Wiedniu i wezwała ich do zachowania się w spokoju.

÷ **Oszustka.** Aresztowano wczoraj we Lwowie p. Klaudyę Majewską, dość i z rozlicznych stron znaną w szerszych kołach. Pierwszym jej mężem był poborca podatkowy w Stanisławowie Fiedler. Po jego śmierci wyszła za mąż za p. Majewskiego, cukiernika w Nowym Sączu. W r. 1902 przenieśli się do Lwowa i tu kupili znany handel kolonialny „pod palmą“ przy ul. Akademickiej od pp. Zadurowicza i Maksymowicza i zaraz atrakcyą tego handlu stała się pani Klaudya. Bywało tam bardzo głośno i wesoło a rozmaite skandale rozbrzmiewały nawet echami strzałów rozmaitych młodzieńców, którzy próbowali odbierać sobie życie. Wreszcie pani Majewska weszła w ściślejszy stosunek z młodym weterynarzem miejskim p. J. pochodzącym z zamożnej rodziny. W handlu rozpoczęło się szalone życie, które zakończyło się w ten sposób, że najpierw mąż pani Klaudyi, porzucił ją i sklep i przeniósł się do Krakowa, a wkrótce potem handel zbankrutował. Stosunku z p. J. nie zerwała jednak pani Klaudya i żyła z jego funduszów. Aby zaś wypłatę tych funduszów sobie zapewnić, podstawiła mu cudze niemowlę, jako swoje i uzyskała od niego zezwolenie na zakondykowanie jego pensyi do sumy 3.000 kor. W ostatnich czasach próbowała Majewska sztukę z podstawieniem niemowlęcia powtórzyć, ale sztuka po raz drugi się nie udała. Pan J. zażądał więc zerwania stosunku i uwolnienia jego pensyi od wyłudzonego kondyktu, a gdy Majewska, godząc się na zerwanie, odmówiła odstąpienia od kondyktu, oddał sprawę policyi, która też wczoraj aresztowała ją za oszustwo.

÷ **Tydzień,** który się dziś kończy, był dla Lwowa, spragnionego zawsze skandali i plotek, bardzo przyjemnym. Tydzień zaczął szczęśliwie poniedziałek od fałszywej przekazki w Banku krajowym na 20.000, potem była afera Pettescha, potem afera pani Klaudyi, a na sobotę dostał Lwów temat do serdecznego śmiechu. Oto wczoraj niespodziewanie pojawiło się rozporządzenie prezydenta miasta, jako gospodarza teatru, zakazujące składania garderoby w pokoju inspekcyjnym i robienia z tego pokoju fumoiru w czasie antraktów. Rzeczywiście ten pokój, przeznaczony dla lekarza i inspekcyi policyjnej, rezerwowany na jakiś wypadek, stale był zapełniany pewnem towarzystwem, które się w antraktach doskonale bawiło, paląc papierosy, chociaż to było zakazane i składając tam swoją garderobę dla ...oszczędności. Rozporządzenie więc prezydenta zadowoliło wszystkich ludzi porządku.

I dowcip tego rozporządzenia nie w niem samem, ale w tem, kogo trafiło. Bo oto pokazało się, że tymi, którzy tak bezceremonialnie w pokoju inspekcyjnym gospodarowali byli właśnie radcy, sekretarze, komisarze itd. wszyscy... z magistratu. Śmiech więc w mieście ogromny. Przy tej sposobności wyszło także na jaw, że wszystkie skargi, podnoszone przez publiczność i prasę na kasę teatralną z powodu niesprzedawania biletów, chociaż bilety jeszcze wysprzedane nie były, nie dotyczą kasy, ale znowu panów z magistratu. Wydali rozkaz trzymać bilety dla nich do ostatniej godziny. Kasa słuchać musiała. I dziś opowiada sobie Lwów mnóstwo dowcipów na temat: magistrat a teatr.

Kronika krajowa.

Marszałkiem powiatu gorlickiego w miejsce śp. Adama hr. Skrzyńskiego wybrała rada powiatowa posła sejmowego Wład. Płockiego, właściciela dóbr Ropicy polskiej, 19 głosami na 23 głosujących.

Wiece ukraińskie odbyły się w dalszym ciągu w miasteczkach i wsiach powiatu bobreckiego: w Podjarkowie, gdzie z inicyatywy „boryteli“ wyrażono „nedowirje“ posłowi Mycielskiemu. Po wiecu odbyła się „sokilska“ egzercyrka. W Romanowie wiecowało około 2000 Rusinów. W Wodnikach odbyły się „zbory za zaprosynamy“ mieszkańców 11 wsi; dekoracyę stanowili „Sokoły“ z Kocurowa i Dzwinogrodu; na „kasę wojenną“ zebrano 11 koron. Także w Strzeliskach nowych wiecowano niby to „za zaproszeniami“. Tam „pouczał“ wieśniaków socyalista-hajdamaka, Semen Wityk.

W borszczowskim powiecie wiecowano „poufnie“ w Babińcach w 3 różnych częściach wsi. Mowę antipolską wygłosił tam paroch Proskórnicki. W Szyszkowcach przewodniczył paroch Dudkewicz, a referował paroch W. Jaworski.

W pow. brodzkim odbyły się „poufne zbory“ w Suchowoli i Podkamieniu. W Łabaczu mówił po swojemu Mychajło Petryćki; było więc tam i „oburenje“. Nadto wiecowano „poufnie“ w Nakwaszy. Paroch A. Oleśnicki „pojaśniuwaw“ włościan z 8 wsi w Targowicy polnej (pow. horodeński). To samo uczynił paroch Bohaczewski w Bielejowie, a p. Szczurowski w Strutyniu wyżnym (pow. doliniański). Paroch Skorodyński pościągał na wiec chłopów z miejsca kąpielowego Truskawca, a „poufnie“ wiecowano w Kropiwniku i Schodnicy, gdzie ściągnięte od włościan 16·20 k. na „bojewyj fond.“

W pow. zbaraskim wiecowano w Stryjówce i Łabiankach niżnych. W kałuskim powiecie mówił p. Twerdochlib o reformie wyborczej w Wojniłowie; to samo uczynił on w Tużyłowie i Hołyniu. Dekoracyę wiecu stanowił „chor kałuskich miszczan“. P. D. Lewicki urabiał nastrój czerwony w Dobrotworze (p. kamionecki). W rezultacie sypały się okrzyki: „Precz z gnębicielami!“ Dalsze demonstracye antipolskie zapowiada nar. komitet w Drohobyczu (na 2 przedmieściach), w Rolowie (p. drohobycki), we Wróblewicach i Tępówce (p. skałacki). C. d. n.

Kronika powszechna.

§ **Kapitan hr. Szeptycki o armii rosyjskiej.** Z Wiednia telegrafują: Kapitan hr. Stanisław Szeptycki, który był drugim attaché wojskowym austryacko-węgierskim w kwaterze rosyjskiej na mandżurskim teatrze wojny, miał wczoraj wieczorem w klubie wojskowo-naukowym wiedeńskim bardzo interesujący odczyt, poświęcony swoim spostrzeżeniom, jakie poczynił podczas wojny. Hr. Szeptycki chwalił wogóle armię rosyjską, zwłaszcza żołnierzy, podoficerów i niższych oraz średnich oficerów. Ganił natomiast dowództwo, gdyż ani Kuropatkin, ani wyżsi oficerowie nie dorośli do swojego zadania. Kuropatkin cofał się ustawicznie i nie dał wojsku swemu przejść do akcyi zaczepnej, wskutek czego osłabił ducha wojennego armii, tak, że żołnierze potem sami się cofali. Kuropatkin wychodził tu z błędnej zasady taktycznej, że na wojnie, im mniej się ryzykuje, tem mniejsze ponosi się straty. Japończycy natomiast postępowali wprost przeciwnie i dlatego odnieśli zwycięztwo. W dalszym ciągu odczytu hr. Szeptycki przeszedł do ocenienia poszczególnych broni. I tak zarzucał kawaleryi rosyjskiej, że wogóle zamało urządzała dobrych podjazdów i źle spełniała służbę wywiadowczą. Piechota odznaczała się złą taktyką. Dowódzcy rosyjscy kładli główny nacisk na fizyczną przewagę żołnierza rosyjskiego nad małym żołnierzem japońskim. Było to wadą ich taktyki, ponieważ Japończycy nie dopuszczali do starcia bliskiego pierś o pierś. Artylerya rosyjska jest bardzo dobrą, niestety przed samą wojną otrzymała ona działa, których nie umiała należycie obsługiwać. Wogóle dawał się Rosyanom we znaki brak jednolitego kierownictwa, wyćwiczenie zaś żołnierzy rosyjskich było wogóle słabe. Wreszcie i to było wielkiem złem, że wszystkim, zarówno jenerałom, oficerom i żołnierzom, brakło patryotyzmu i zapału, wskutek czego żołnierz rosyjski szedł w bój bez wiary w siebie i bez wiary w potrzebę zwycięztwa.

§ **„Gwiazda“ w Carskiem Siole.** Z Petersburga donoszą: Mimo straszliwej rewolucyi, szalejącej w caracie, doroczna uroczystość „gwiazdki“ w Carskiem Siole odbyła ze się zwykłą wspaniałością. W dniu pierwszym świąt Bożego Narodzenia w obecności pary carskiej odbyło się w ujeżdżalni pałacowej obdarowanie kozaków carskiej świty, podoficerów skonbinowanego batalionu gwardyi, policyi pałacowej i marynarzy dworskich. W jednej części olbrzymiej sali ustawiono estradę z egzotycznemi roślinami a w pośrodku ogromne drzewko, oświetlone barwnemi lampkami elektrycznemi. Na lewo od wejścia złożono na dużym stole podarki, przedmioty srebrne, zegarki itd. W pobliżu tego stały krzesła, przygotowane dla osób z rodziny carskiej. W głębi wznosiły się dwie mniejsze estrady, dla chóru i dla muzyków, grających na bałałajkach. Salę wypełniły oddziały wojsk, dla których uroczystość była urządzona. W chwili, gdy car pojawił się w sali, rozległy się dźwięki hymnu carskiego, poczem rozpoczęło się rozdawanie podarków w drodze losowania, każdy z żołnierzy wyciągnął los z urny, wielcy książęta i księżniczki wyszukiwali odpowiednie przedmioty i podawali je carowej, ta zaś wręczała je obdarowanym. Podczas tego śpiewano pieśni a muzyka przygrywała narodowe melodye. Następnego dnia odbyła się ta sama uroczystość dla reszty służby pałacowej.

§ **Liga pokoju w Rosyi.** Za inicyatywą p. L. Kołotiłowa zawiązała się w Petersburgu, w pierwszy dzień świąt ss. „Russkaja liga miru“. Członkami jej mogą być mieszkańcy Rosyi bez różnicy wyznania i narodowości, a także obywatele innych państw. Myślą przewodnią ligi jest: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“. Celem związku jest: niesienie pomocy moralnej i materyalnej tym, którzy jej potrzebują tak w kraju, jak i zagranicą, osobliwie w czasie katastrof: pożarów, powodzi itd. Środkami ligi mają być dochody z odczytów, wydawnictw, widowisk itp. Członkowie związku będą uczestniczyli też w zagranicznych zjazdach i konferencyach, mających na celu szerzenie idei pokoju, zgody i miłości wśród wszystkich narodów. Kto się interesuje sprawami nowo powstałego związku, zechce napisać do p. L. W. Kołotiłowa (Petersburg — redakcya gazety „Nowosti“, J-katierininski Kanał, nr. 113).

§ **Masoni u steru rządu włoskiego.** Trzej nowi ministrowie włoscy zajmują wysokie stanowiska w zarządzie włoskiej sekty wolnomularskiej. Są nimi „bracia“: Fortis, Finocchiaro-Aprile i De Marinis. Dwaj pierwsi należą do najwyższej rady Wielkiego Wschodu; trzeci ma miano „venerabile onorario“ loży Romagnosi. Dziwna rzecz, że Wiktor Emanuel III., pochodzący z rodu, który wydał świętych Pańskich, takich właśnie ludzi powołał do steru nawą państwową.

§ **Posag infantki Maryi Teresy**, która wyszła tymi dniami za ks. Ferdynanda bawarskiego, wynosi w nieruchomościach i gotówce 6 milionów franków. Meble jej, koronki i klejnoty oceniają na 3 milony franków.

§ **Niewolnictwo w Afryce.** Zniesione we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach niewolnictwo odżyło w Afryce w Transwaalu, gdzie sprowadzanych do robót w kopalniach Chińczyków traktuje się jako ludzi, pozbawionych osobistej wolności, torturuje się ich i katuje w sposób niesłychanie okrutny. Sprawę tę poruszył nawet w parlamencie angielskim minister Burns, podniesiono ją też w kilku pismach. Wówczas pojawiły się w odpowiedzi notatki zaprzeczające tym wiadomościom. Były one jednak prawdziwe i obecnie zgłasza się wielu Anglików, którzy przebywali w Transwaalu i stwierdza, że doniesienia o torturowaniu kulisów były prawdziwe i podają mnóstwo szczegółów.

Z całego świata.

Aschabad. Z Teheranu donoszą, że w Seistanie pojawiła się dżuma.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 12 stycznia 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —2·8, Tarnopol—·—. Lwów +1·1. Skole —3·4 Przemyśl —·—. Jarosław +1·7. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —4·0 Kraków +0·7. Praga +1·6 Wiedeń +2·6. Semmering —1·8 Budapeszt +2·8. Ischl —1·6 Riva +1·4 Tryest +6·8 Celsyusza

FEJLETON NAUKOWY.

Sztuczne białko prof. Fischera.

Jeden z celów głównych, które wytknęła sobie chemia organiczna, tj. wykrycie budowy chemicznej ciał, spotykanych w organizmach zwierzęcych i roślinnych, został już w zasadzie osiągniętym. Wielkie trudności chemiczne czekają jeszcze pracowników na tem polu, ale nikt już nie wątpi, że metody dzisiaj stosowane prędzej czy później doprowadzą do rezultatów zadziwiających.

Otóż w najnowszym czasie powiodło się prof. dr. Emilowi Fischerowi na drodze syntetycznej wytworzyć ciało organiczne, zbliżające się już bardzo do białka.

Ciała białkowe budzą pod względem biologicznym jak największe zainteresowanie. Ponieważ protoplasma przeważnie z białka się składa, wykrycie tworzenia się tegoż i przemian, które w organizmie przechodzi, nadzwyczaj wielkiej jest wagi. Budowa ciał białkowych jest nadzwyczaj skomplikowaną, badanie jej więc przedstawiało ogromne trudności. Profesor Fischer zastosował nową metodę, za pomocą której udało mu się rozszczepić drobinę białka, przez co otrzymał najpierw ciała o składzie prostszym, ale jeszcze nader skomplikowanym, a mianowicie albumosy i peptony; później rozszczepienie to powiodło mu się przeprowadzić energiczniej i drobinę białka rozdzielił na cały szereg ciał, które poddał specyalnym badaniom, a niektóre z nich, poznawszy dokładnie, na drodze syntetycznej z składników wytworzył.

Na posiedzeniu tow. chemicznego w Berlinie w dniu 6 bm. przedłożył — jak to już nasze telegramy donosiły — Fischer nowe swoje prace na tem polu, a mianowicie tak nazwane przez siebie „polypeptidy“, ciała zbliżone budową swą do peptonów, które powiodło mu się na drodze syntetycznej wytworzyć. Ciała te posiadają tę wspólną z peptonami własność, że ferment zawarty w soku żołądkowym rozszczepia je tak samo, jak peptony, co jest jasnym dowodem, że są prawdziwemi ciałami białkowemi, ponieważ sok żołądkowy na inne ciała zupełnie nie oddziaływa.

Nie możemy wchodzić w szczegóły, czem się owe „polypeptidy“ od peptonów różnią i przedstawić cały przebieg pracy Fischera, — odsyłając czytelnika do specyalnych referatów — nadmieniamy jedynie, że jest to pierwszy już krok, zrobiony na drodze sztucznego wytwarzania białka.

Cały świat naukowy zainteresował się nadzwyczajnie nowym tym postępem wiedzy, a jeżeli prace na tem polu powiodą się i uda się prof. Fischerowi w dalszym ciągu wytworzyć rzeczywiście na drodze syntetycznej ciało białkowe — będzie to miało wielką doniosłość praktyczną, bo wyemancypuje życie ludzi i zwierząt od zależności od świata roślinnego, który dotychczas sam jeden tylko związki mineralne w organiczne przerabiał.

Wiadomo bowiem, że organizm zwierzęcy potrzebuje koniecznie do utrzymania życia białka, a białko to ostatecznie jedynie rośliny wytwarzały. Jeżeli więc to niezbędne do życia białko można będzie sztucznie z składników wytwarzać, funkcya świata roślinnego w utrzymaniu organizmów zwierzęcych, znacznym uległaby zmianom i nastąpićby musiał w stosunkach gospodarczych przewrot, którego doniosłości na razie przewidzieć nawet nie można.

Chociażby sztucznie wytworzone białko nie odpowiadało nawet zupełnie składem swoim białku naturalnemu, ale posiadało tę samą wartość odżywczą, byłoby to dla organizmu rzeczą obojętną. Organizm z małem wytężeniem sił przerobiłyby je na białko naturalne potrzebne do budowy ciała.

Stoimy więc w obec nowych, doniosłych postępów nauki, które z biegiem czasu wywołać mogą wielkie przewroty, nawet na polu ekonomicznem.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Od prof. Józefa Mehoffera** otrzymujemy następujący list: Z powodu nieścisłości informacyi dotyczącej listu mego, wysłanego do komitetu wystawy austr. w Londynie, zmuszony jestem prosić o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Zaprzeczam mianowicie, jakobym tam powiedział, że wszystko inne po za grupą „Sztuka“ stojące, z wyjątkiem może Malczewskiego i Tetmajera, którzy swego czasu także do tej grupy należeli, „ist gleich Nul“, wedłu słów korespondenta. Prawdą jest, że w mym liście

„Merkur“ nowo otworzona palarnia kawy specyalnych gatunków, Lwów, ul. Kilińskiego (obok Kawiarni Wiedeńskiej).

do komitetu pisanym, liście osobistym i mego udziału w wystawie londyńskiej dotyczącym, powiedziałem o Lwowie, że jako ognisko produkcyi artystycznej (als Kunststadt) równa się zeru. To jest moje przekonanie artystyczne i nie moja wina, że jest takie a nie inne. Osobno zaś mówiąc o stosunkach artystycznych w Krakowie, wspomniałem o pp. Malczewskim i Tetmajerze, jako artystach wybitnych, którzy dawniej należeli do „Sztuki“. Nieprawdą zaś jest, jakobym użył słowa „może“, które tylko złośliwa tendencya do korespondencyi wprowadzić mogła. List mój wysłałem do komitetu, widząc, że rozdział dwóch sal wystawowych na Lwów i Kraków jest zupełnie nienaturalny, gdyż Lwów w sztuce nie przedstawia oryginalnego a więc odrębnego kierunku, a różni się chyba tylko wartością produkcyi artystycznej. Zdanie to zresztą dosyć jest rozpowszechnione. Muszę dalej zaprzeczyć, aby list mój miał na celu „zamknięcie podwoi wystawy przed tymi polskimi malarzami, którzy nie należą do grupy „Sztuka“. Wystąpiłem jedynie przeciw podziałowi topograficznemu na Lwów i Kraków, uważając za naturalniejszy podział na „Sztukę“ i produkcyę po za nią się rozwijającą.

Tyle co do mego listu. Co zaś do opinii, którą korespondent „Gazety Narodowej“ wyraża o wystawach „Sztuki“, to pozwalam sobie przesłać informacyę, że wystawa, urządzona przez „Sztukę“ w Monachium, spotkała się z recenzyami zagranicznemi, jak w „la Revue de l'Art ancien et moderne“ z 10 października 1905, gdzie powiedziano na str. 321. „L'Autriche est sauvée par la participation des Tchèques et des Polonais“, a jednym zaś z obrazów wystawowych w sali „Sztuki“ dodano, że: „il constitue le chef-d'oeuvre de toute l'exposition“. W „Narodnich listach“ zaś nr. 326 pojawiła się obszerna korespondencya, gdzie powiedziano, że polska sala była „jedyną, która przyniosła nowe rzeczy, jedyną udałą rzeczą w całym Glaspalaście“ i postawiono ją właśnie Czechom w ich własnem piśmie za wzór do naśladowania, ponieważ przedstawiła narodową sztukę.

Sprawozdawca mówi tam mianowicie: „Polska sala była bardziej jednolita a jej dekoracya i kompozycye pozostaną nam na zawsze w pamięci“ i dalej: „Przewędrowałeś wszystkie inne sale i nie zobaczyłeś nic nowego w sztuce europejskiej a tamta była prawdziwem zjawieniem. Miałeś tam poczucie trzech rzeczy: sztuki narodowej, pojętej przez swych malarzy, sztuki nowoczesnej, przez nich unarodowionej i artystycznych indywidualności swobodnie się poruszających“. Pozwolę więc sobie dodać uwagę, że wystawa, która tego rodzaju krytyki doznaje, nie jest „fiaskiem“, jak chce korespondent.

Uważam wreszcie za stosowne dodać, że posiadam kopię listu mego do komitetu wystawy londyńskiej.

Józef Mehoffer.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ jasełka — wieczorem „Tosca“ Puccini'ego. Występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Augusta Dianni

W poniedziałek „Gioconda“ d'Annuncio.

We wtorek „Lohengrin“ opera Ryszarda Wagnera. Występ Aleksandra Bandrowskiego, Zygmunta Mossoczego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Oleskiej i Józefa Szymańskiego.

We środę „Werther“ opera Messeneta. Występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Juliana Jeromina.

W czwartek „Rigoletto“ opera Verdiego. Występ Wery Luce, Ernesta Cammaroty, Heleny Oleskiej, Wiktora Grąbczewskiego i Juliana Jeromina.

W piątek „Przekupka warszawska“ Adama Bełcikowskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Woźny pocztowy, Antoni Mayer, który ukradł 27.000 kor., przyznał po przesłuchaniu, które trwało wczoraj do 3 w nocy, że resztę pieniędzy ukrył w trzech doniczkach, stojących na oknie w jego mieszkaniu. Znaleziono tam rzeczywiście 9 banknotów po 1000 kor., 36 banknotów po 100 k. i około 6000 k. w złocie. Odzyskano więc wszystko, z wyjątkiem 3000 kor., które Mayer wydał.

— Dzisiejszej nocy usiłowała wystrzałem z rewolweru odebrać sobie życie 18-letnia Stefania Hubicka. Powodem był brak zajęcia i środków do życia. Stan jej groźny.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Dzień każdy — pisze „Słowo“ warszawskie z 11 bm. — przynosi nowe wiadomości do smutnej kroniki doby obecnej. Nowe mordy, nowe grabieże, nowe wymuszenia. Ciągnie się to z dnia na dzień, niby łańcuch fatalny i bez końca. Na niektóre zbrodnie pada trochę światła, o ile ktoś głośno przeciw mordercom zaprotestuje, o ile ktoś o ofierze pismom wiązki informacyi udzieli. Inne zbrodnie mijają bez echa żywszego w społeczeństwie i tych jest nawet więcej. Jedno i drugie, pierwsze siłą dramatycznych szczegółów, drugie wymową swego milczenia, składają się na wytworzenie w społeczeństwie nastroju, w którym rozdrażnienie i oburzenie podniecają się wzajemnie. I coraz większe grupy zadają sobie groźne pytanie:

— Kto jest za te morderstwa odpowiedzialny?

Któż inny, jak nie ten, który morderców uzbroił i w krwawem rzemiośle ich wyćwiczył?!

Następnie w kronice notuje „Słowo“ następujące wypadki z dnia jednego: Zasztyletowanie na ulicy Chłodnej młodego robotnika przez trzech ludzi, zastrzelenie z rewolweru na tej samej ulicy młodego człowieka, zranienie wystrzałem z rewolweru na Podwalu telegrafistę policyjnego Zemelmana, zastrzelenie w restauracyi na placu Witkowskiego agenta policyjnego Jaszczewskiego i zranienie drugiego agenta Dryla, wreszcie najście na mieszkanie hr. Ledochowskiej przy ul. Wiejskiej trzech ludzi celem wymuszenia pieniędzy. We wszystkich tych wypadkach sprawcy uciekli!

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 stycznia 1906.

Telefony w Galicyi.

Wiedeń. (Twl.) „Poln. Korr.“ donosi, że między Drohobyczem a Borysławiem urządzona będzie druga linia telefoniczna.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń (T. w.). „Poln. Korr.“ donosi, że wprawdzie rząd obecnie pracuje nad wygotowaniem układu w sprawie upaństwowienia kolei północnej, ponieważ jednakże kilka punktów jeszcze jest niezałatwionych, przedłożenie to przed Wielkanocnemi świętami prawdopodobnie nie będzie w izbie posłów wniesione.

Przed reformą wyborczą.

Wiedeń. (Komunikat urzędowy.) Od pewnego czasu rozmaite pisma ogłaszają z mniej lub więcej „doskonale poinformowanej strony“ cyfry mandatów do rady państwa, jakie mają przypadać poszczególnym krajom i narodowościom na podstawie nowego prawa wyborczego. Wartość tych informacyj można osądzić z tego, że cyfry ostateczne nie są jeszcze pewne. W obecnym stanie można powiedzieć, że bardzo wiele cyfr rządowych rożni się znacznie od podawanych w wspomnianych informacyach.

Z Węgier.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicyi odbył wczoraj pod przew. Kossutha posiedzenie. Ze stronnictwa konstytucyjnego przybyli Andrassy, I. Daranyi, J. Hadik. Utworzono w celu dalszej organizacyi oporu w komitatach komisyę, która składa się z 8 członków kierującego komitetu z czterech innych posłów, z członka Izby magnatów bar. D. Pronaya, z szeregu wiceżupanów i z komisyi 12 urzędników komitatowych. Kierujący komitet zajmował się wyłącznie sprawą organizacyi oporu w komitatach, o akcyi pokojowej nie radzono. Hr. Hadik dowodził, że należy uregulować i zorganizować materyalne środki oporu. Aby opór tem wydatniej mógł być prowadzony, ustanowił komitet wymienioną wyżej komisyę, która będzie miała za zadanie samodzielne i jednolite kierownictwo spraw komitatowych.

Z ziem polskich.

Warszawa. „Kuryer warsz.“ donosi: Właściciel realności przy ul. Brzozowej p. Bolesław Jankowski złożył w urzędzie cyrkułowym listę wyborców swego domu, sporządzoną po polsku. Nazajutrz wezwano go do cyrkułu i oznajmiono, że jest zatrzymany za to, że listę wygotował w języku polskim. W odpowiedzi p. Jankowski oświadczył, że uczynił to z uwagi na ogłoszenie we wszystkich pismach o zezwoleniu władzy na prowadzenie w komisyach przedwyborczych całej manipulacyi w języku polskim, oraz z tego powodu, że sprawa sporządzania list nie jest biurokratyczną, lecz czysto obywatelską. Po spisaniu protokołu oznajmiono p. Jankowskiemu, że odpowiedni raport wraz z listą wyborczą wysłany będzie niezwłocznie do jen. gubernatora wojennego Weissa, poczem uwolniono go z pod straży.

Warszawa. „Dniewnik warszawski“ donosi, że w tych dniach udało się policyi aresztować wszystkich członków warszawskiego komitetu bojowego rewolucyjnego, złożonego ze studentów żydów i rzemieślników żydów. Znaleziono u nich znaczną ilość proklamacyi i innych wydawnictw zakazanych. Aresztowano również żydowski trybunał rewolucyjny, który w jednej z kawiarń wydawał wyroki śmierci. U pewnego komisyonera żyda znaleziono całą księgarnię, złożoną z tysięcy egzemplarzy nielegalnych wydawnictw rosyjskich i czasopism zakazanych.

Warszawa. Dnia 11 bm. wyszedł z Warszawy do Radomia pułk keksholmski, aby uśmierzyć ruch robotniczy w Radomiu i okolicy, który tam przybrał zastraszające rozmiary. Stacye Wierzbnik i Ostrowie kolei iwangrodzko-dąbrowskiej zostały zdobyte przez wojsko po długim oporze. Pod Wierzbnikiem użyto także armat. Osoby powracające stamtąd opowiadają o strasznych dzikościach, jakich się dopuszczało wojsko na wszystkich mieszkańcach Radomia i okolicy, bez względu na to, czy uczestniczyli w ruchu, czy też zachowywali się spokojnie.

Nowomińsk. (Pet. aj. tel.) Dnia 10 b. m. piechota, która przybyła z Warszawy, otoczyła nad ranem miasto. Aresztowano wielką liczbę członków organizacyi rewolucyjnej.

Z Rosyi.

Ogólne położenie.

Petersburg. Urzędownie zaprzeczono, jakoby ogłoszona w „Now. Wrem.“ rozmowa Wittego z pewnym dziennikarzem, w której Witte miał się wyrazić, iż manifest z 30 października w niczem nie uszczupla samodzierzczych praw cara (treść tego artykułu podawały nasze onegdajsze telegramy. Przyp. Red.) była autentyczną. Witte nic podobnego nie powiedział.

Petersburg. Dzienniki radykalne oświadczają, że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby robotnicy zamierzali wywołać powstanie zbrojne w Rosyi. Pogłoski te są rozszerzane przez agentów rządu, który chce niemi usprawiedliwić wszelkie zarządzenia reakcyjne.

„Mołwa“ donosi, że dnia 21 bm. ogłoszony będzie w Petersburgu stan oblężenia dla zapobieżenia przygotowywanym na 22 bm. demonstracyom.

Rewolucya nadbałtycka.

Ryga. (P. Ag.) Miasta Semsal i Salisburg, w okręgu Walk, gdzie spalony został starodawny zamek barona Titinghoffa, otoczone są przez wojska generała Orłowa. Mnożą się oznaki uspokojenia.

Na Kaukazie.

Tyflis. Od przeszło miesiąca przerwany ruch pocztowy i telegraficzny do stacyj transkaukaskich, został podjęty na nowo, z wyjątkiem gubernii Kutajskiej, która jest zupełnie odcięta od Tyflisu. Większość przywódców strajku aresztowano. Kilku oficerów żandarmeryi i generała Gramosina strajkujący uwięzili. Urzędownie donoszą, że z gmachu seminaryum ormiańskiego rzucono 2 bomby na patrol, przyczem 2 kozaków zostało rannych, a 1 dziecko zginęło. Dom natychmiast osaczono i ostrzeliwano z armat, poczem dom spłonął. Nagromadzone tam bomby i naboje wybuchały tak, że nie można było stłumić pożaru. Ogółem zginęło 33 osób, a 3 jest rannych. Na przedmieściu Diduga odkryto w jednym domu skład bomb. Kiedy jednakże wojsko tam chciało wkroczyć, rzucono bombę z sąsiedniego domu i strzelano do żołnierzy. Wojsko zbombardowało dom, przyczem zginęło 8 rewolucyonistów. Następnie przedsięwzięto rewizyę i zabrano wiele broni i amunicyi.

Petersburg. W Batumie ruch kolejowy wstrzymano. W Krasnojarsku buntownicy zdobyli rządowe i prywatne drukarnie. D. 22 grudnia odbyła się tam wielka demonstracya rewolucyjna; uzbrojeni w sztylety uczniowie postępowali na czele pochodu. Za nimi szedł batalion powstańców z karabinami. D. 28 grudnia utworzyła się gwardya obywatelska, wtargnęła do biura policyjnego, rozbroiła policyantów i broń zabrała. D. 7 stycznia przybyło wojsko i przywróciło spokój.

Tyflis. (Pet. Ag.) Według wiadomości z ormiańskiego źródła, Tatarzy przebrani za kozaków spalili dnia 6 i 7 bm. dwie miejscowości ormiańskie, a ludność wymordowali, poczem otoczyli inne jeszcze miejscowości. W okolicy tej potrzeba wojska i armat do stłumienia niepokojów. Z tatarskich źródel donoszą, że Ormianie spalili i zrabowali pięć miejscowości w okręgu Sangesur.

Tyflis. (Pet. Ag.) Komitet Zjednoczenia rewolucyjnego zapowiedział ukończenie strajku, z powodu nieudania się rewolucyi w centrum Rosyi. W mieście wraca powoli ożywienie i ruch handlowy. Tramwaje zaczynają kursować. Jutro wyjdą niektóre dzienniki. Nauka w szkołach będzie niebawem podjęta. W razie oporu będą nauczyciele wydaleni a szkoły zamknięte. W nocy chodzą po mieście patrole. Podjęto już ruch kolejowy z Karsem i z Baku.

Część kolei batumskiej znajduje się w rękach powstańców. Miasto Suram obsadziło wojsko.

Macedonia.

Saloniki. W domu naprzeciwko Banku ottomańskiego znaleziono kilka bomb.

Zbrojenie się Francyi.

Paryż. „Journal“ twierdzi, że Francya przygotowuje się do mobilizacyi floty. Główno dowodzący flotą w Brest otrzymał rozkaz, aby przyspieszyć przygotowania do odpłynięcia dwóch pancerników. Prefekci w Brest i Cherbourg otrzymali rozkaz, aby byli przygotowani do mobilizacyi rezerwy flot. W arsenale praca odbywa się z całym pospiechem.

Socyaliści pruscy.

Berlin. (T. wł.) Na dzień 21. b. m., w którym odbędą się masowe zgromadzenia socyalistyczne i demonstracye przeciw pruskiemu prawu wyborczemu wydano nadzwyczajne zarządzenia. Cała policya w Berlinie i na przedmieściach stać będzie w pogotowiu.

Od soboty stać będzie całe wojsko w pogotowiu w koszarach a w niedzielę 21 bm. od rana wszystkie wojska gotowe będą do wymarszu, zaopatrzone w ostre naboje. Warty wojskowe koło zamku będą wzmocnione.

Policya otrzymała rozkaz nie dopuszczenia pod żadnym warunkiem do pochodu. Gdyby nie wystarczyło policyi, natychmiast wezwane ma być wojsko i użyje przemocy. Jak słychać te środki uzasadnione są tem, iż w tym samym dniu odbywać się będzie na zamku uroczystość orderowa.

Przed wyborem prezydenta Francyi.

Paryż. Na wczorajszej radzie ministrów naznaczono termin wyboru prezydenta republiki na dzień 17 bm., t. j. we środę.

Paryż Sądzą, że umiarkowani republikanie, jeżeli wezmą udział w zgromadzeniu celem mianowania wspólnego republikańskiego prezydenta Francyi, to nie oświadczą się, ani za Falierésem, ani Doumerem, ale za Rouvierem, Ribosem leb Desecanelem.

Wobec pogłosek agencya Havasa oświadcza, że Rouvier nie ma zamiaru kandydować na prezydenta republiki.

Zamach na koreańskiego ministra wojny.

Petersburg. Tłumacz bawiącego tutaj ministra wojny, Ijankika, wykonał wczoraj wieczorem zamach na ministra i zadał mu 11 ran. Sprawcę aresztowano.

Petersburg. W hotelu francuskim wykonano wczoraj wieczór zamach na bawiącego tu koreańskiego ministra wojny, Yi-yonk-ika. Jak „Now. Wremia“ donosi, sprawca zamachu jest tłumaczem. Minister odniósł 11 ran postrzałowych i kłutych. Sprawcę zamachu uwięziono.

Rozmaitości.

§ **Kara za uścisk dłoni.** W Lisbonie utworzył się związek przeciw uściskom dłoni, którego celem jest usunięcie podawania ręki ze względów sanitarnych. Członkowie nie uiszczają żadnych składek, lecz natomiast za przekroczenie zakazu wnoszą do kasy związkowej karę w kwocie równającej się 15 groszom. Za wpływające stąd pieniądze kasa kupować będzie losy loteryjne, a wygrane pójdą do podziału między członków związku. Wobec takich ponętnych widoków należy przypuścić, że wkrótce osobliwością będą w Portugalii ludzie, nie należący do związku.

To i owo.

W szkole amerykańskiej.

Mały dzieciak nie umiał rozwiązać pojedynczego zadania rachunkowego. Obecny w klasie inspektor szkolny gani.

— Nie wstyd ci, Waszyngton w twoim wieku był już pomocnikiem geometry.

— Tak, a w pańskim prezydentem Stanów Zjednoczonych — odpowiedział dzieciak.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·— do 6·15, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00 Jęczmień pastewny 6·60 do 6·50, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·20 do 7·70, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·00 do 9·50 Bobik 0·2, do 6·40. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5 kil. 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 60 —, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 22·— do 28—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 82·50 do 82·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 21·— do 21·25.

Budapeszt dnia 13 stycznia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·82 – 16·84, pszenicę na kwiecień 17·12—17·14, żyto na październik 00·00 -00·00, na kwiecień 1906. 14·00—14·02 owies na październik —·———·—, na kwiecień 1906 14·46—14·48, kukurudza na maj 13·62—13·64, rzepak na sierpień 28·20—28·40.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana
Usposobienie: słabe.
Pogoda: łagodnie

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 13 stycznia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·75, węgierskiego zakładu kredytowego 796·25 Anglobanku 325·50, Unionbanku 563·50, Banku krajów koronnych 442·50 Bankvereinu 554·60, Bodencreditu 1093·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 55[illegible] kolei państwowych 670·50 kolei południowej 121·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbetnal 448·— kolei północnej 5720 kolei czerniowieckiej 582·00, Alpiny 527·50 Rima Muranya 525·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2605.— fabryki broni 571·—, tureckie tytoniowe 356·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 705·00 oblig. węg. indemniz. 96·60. renta majowa 100·00, austryacka renta koronowa 100·10, węgierska renta koronowa 96·40, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 28·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·25 4 i pół prc. Banku kraj. 101·60, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·85, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·85 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·—, losy tureckie 148·00 marki 117·58, ruble 250·75.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Kupujcie **Schweizera jedwabie!**

Proszę żądać wzorów naszych nowości czarne, białe, albo kolorowe od koron 1·15 do 18 — za metr.

Specyalność: **Jedwabne materye na toalety wizytowe, ślubne, balowe i spacerowe,** oraz **na bluzki, podszewki** etc.

Sprzedajemy pod gwarancyą trwałe jedwabne materye **wprost do mieszkania prywatnego z opłaconem portem i cłem.**

Schweizer & Co., Luzern 027 (Schweiz), (Seidenstoff-Export) – Königl. Hoflief.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem Johann Hoff i z marką ochronną „lwa“.

Paczki po ¼ klgr. 90 hal.
» » ⅛ » 50

Wszędzie do nabycia.

Salvator Naturalny zdrój litowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, również w niedyłach przyrządów oddechowych i do trawienia.

Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

PAPIER FAYARD

Papier medyczny tańszy od innych, skuteczny dla wyleczenia katarów, reumatyzmów, irytacyj piersiowych i ran. Wyborny plaster przeciw nagniotkom etc.

We Lwowie w aptekach np. Wewiórskiego, Haya Rückera.

Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa

udziela ustnie i pisemnie wszelkich wyjaśnień w godzinach urzędowych: od 8–2 popołudniu.

Adres: **Rzeźnia miejska, Gabryelówka we Lwowie.**

Przyjechali do Lwowa d. 12 stycznia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. hr. Mięczyński ze Satyowa, M. Brykczyński z Zagwoździa, S. Jacs z Przemyśla, K. Ritzman ze Schwerinu, P. F. Milińska z Czeszników, W. Balowie z Wankowa, W. Barański z Łukawicy, S. Pomorsy z Krakowa, S. Lipkowski z Rosyi, dr. Haczewski z Kołomyi, R. Breitenwald z N. Zagórza, S. Henig z Borysławia, J. Cielecki z Byczkowic.

Zmarli.

Dr. Bogorja Podlewski radca dworu, em. prokurator skarbu, umarł we Lwowie przeżywszy lat 79.

Eksportacya zwłok na dworzec kolejowy w poniedziałek o 10 rano. Pogrzeb w Czernielowie we środę.

4

Powagnerowski dramat muzyczny w Niemczech.

Napisał ADOLF CHYBIŃSKI (Monachium).

(Ciąg dalszy.)

Z tekstem „Biednego Henryka“ była dość łatwa sprawa, gdyż powstał na tle średniowiecznej epopei Hartmanna von Ane; szkielet był gotowy o resztę nie było trudno. Ale cała fabuła w „Róży“ jest oryginalnie pomyślana, choć postacie wzięte są albo z Wagnera, albo z... Böcklina. Zdolności Pfitznera, o których wyżej była mowa, nie miały sposobności do rozwinięcia się; Pfitzner-subjektywista miał mało do czynienia, bo żadna postać nie ma w sobie duszy, a akcyę prowadzi... ślepy los; Pfitzner-malarz miał też niewiele do czynienia. Ciągła gra słów, aliteracye, słowne allegorye itp. uboczne kwestye, które zachwaszczają tekst, przyczyniły się do tego, że Pfitzner zamiast naprzód postąpić cofnął się nawet poza „Biednego Henryka“, to bądź co bądź podziwu godne dzieło dwudziestoczteroletniego kompozytora. A na dobitek inwencya jeszcze bardziej niedopisała, niż w „Henryku“; widać nawet dość wyraźnie wpływ „Nibelungów“ i „Parsifala“. Najzabawniejszem jednak w „Fall Pfitzner“ jest to, że o ile krytyka niemiecka dość obojętnie przeszła koło „Henryka“, o tyle „Różę“ wielbi jako unikat muzy powagnerowskiej; „Róża“ była grana zaledwie na kilku scenach, „Henryka“ najniesłuszniej zarzucono. Nie należy jednak sądzić, że „Róża“ jest popularną: powodzenie miała tylko w pewnym odłamie prasy (agitacya była jawna), u publiczności (np. w Monachium) doznała niepowodzenia, zaś na kilku scenach schodziła z repertoaru po kilku przedstawieniach.

Wśród tych oper, które uprawiają lub uprawiały jawną czy tajną filozofię i oderwawszy się od życia działy się w abstrakcyjnej sferze i zawierały abstrakcyjne postacie i wiele niemuzykalnego pierwiastku, zajmuje dość odrębne choć pośrednie między Humperdinckiem a Pfitznerem miejsce Ludwik Thuille (ur. 1861). Z trzech oper najwięcej powodzenia ma „Lobetanz“ (1898), inne dwie „Theuerdank“ i „Gugeline“ nigdy nie zajęły trwalszego miejsca w repertuarze scen niemieckich, a nawet były tylko jeden raz grane. Thuillego cenić należy bardzo, przedewszystkiem jako kompozytora pieśni i kameralnej muzyki i wybornego nauczyciela całej najmłodszej generacyi kompozytorów niemieckich, najmniej jednak jako twórcę „Lobetanza“. Tekst napisał Otto Juliusz Bierbaum, znany liryk niemiecki, autor banalnych i pretensyonalnych dramacików i komedyj, oraz ckliwych, słodkich i dość perwersywnych wierszyków, w których sili się na naiwność. To ostatnie właśnie jest wielką wadą tekstu, zresztą nienajgorszego. „Lobetanz“ nie jest właściwie dramatem muzycznym, lecz formą pośrednią między melodramatem a operą — podobnie jak „Jaś i Małgosia“. Właściwie znowu składa się z momentów lirycznych i opisowych. Wielką jego zaletą jest świeżość inwencyi, bynajmniej nie szukającej podpory w pieśni ludowej. Jako instrumentator i harmonista jest Thuille bardzo wytworny i oryginalny, lecz nie sili się na kalkulacye. Od czasów „Jasia i Małgosi“ jest „Lobetanz“ jedynem dziełem scenicznem, zyskującem coraz większe uznanie. Czy wyjdzie poza Niemcy, wątpić należy; nie tyle bowiem niezdecydowana forma dramatyczna, ile tekst szkodzi „Lobetanzowi“. Mało siły dramatycznej posiadają postacie, a raczej laleczki i figurki poruszane sznurkiem reżysera. Mimo mej sympatyi dla „Lobetanza“ nie mógłbym się zgodzić na rzekomą epokowość tegoż: jest dziełem talentu twórczego, muzycznego, nie zaś reformatorskiego. Że zaś Bierbaum żąda „secesyonistycznych“ dekoracyj, to nie zmienia rzeczy. Że Thuille nie jest dramaturgiem z urodzenia, wykazała jego ostatnia opera „Gugeline“.

Być może, że pod wpływem włoskich werystów lub — prawdopodobniej — pod wpływem społecznych prądów i berlińskiego naturalizmu, który w „Hanusi“ Hauptmanna podał rękę mistycyzmowi, a co najważniejsze zajmował się tematami ludowymi — począł się koło r. 1895 nowy kierunek w dramacie muzycznym, idący równolegle do wagneryzmu reprezentowanego przez Schillingsa, Pfitznera, R. Straussa i Thuillego. Nazwałbym go reakcyjnym, gdyby był absolutnie nowym. Ma jednak za sobą przeszłość nietylko we Włoszech, lecz i w Niemczech; Włosi („weryści“) podziałali jednak podniecająco. Reprezentują ten kierunek z jednej strony Wilhelm Kienzl i Karlweis, a z drugiej strony uczniowie Humperdincka: Zygfryd Wagner i Leo Blech. Ten kierunek różni się zasadniczo od tego, nad którym wyżej zastanawialiśmy się, przez to, że nie zapuszczą się w abstrakcyę, która w wielu razach zaszkodziła raczej niż pomogła takim, jak Pfitzner, Schillings lub Weingartner.

Wszyscy czterej tkwią w ludzie, w życiu, w realnym świecie, unikają symbolizmu, wolą raczej realizm, ten sam, który był hasłem włoskich i francuskich „werystów“, a który wydał najlepsze dramaty muzyczne ostatnich lat: „Cyganerię“ Pucciniego i „Louisę“ Charpantiera. W tekstach niemieckich spotykamy się — a mówię tu o ortodoksach — z ludźmi dawnymi (średnie wieki, baśń lub mit), którzy myślą (nb, cum grano salis) tak jak myślą filozofowie ostatnich lat, tj. Schopenhauer i Nietsche, a raczej więcej myślą niż działają (niż żyją), np. Henryk Pfitznera lub Guntram R. Straussa. Postacie włoskich, francuskich i niemieckich werystów są realne; one żyją i działają i myślą tak, jak my i nasze otoczenie. Nie bawią się w metafizykę i analizę czynu lub psychologicznego problemu, są poprostu wyjęte z życia. Jeśli Nietsche wyraził się, że „szczególnie wielkiem jest niebezpieczeństwo naturalizmu po Wagnerze“, teoretycznie i ideowo mógł mieć racyę, pod względem praktycznym grubo się pomylił; największy postęp dramatu muzycznego przyszedł do skutku właśnie w naturalistycznej operze (np. „Louisa“), a w każdym razie weryzm wydał najbardziej utalentowanych kompozytorów.

Wprawdzie po „Luizie“ powstał we Francyi „Peleas“ i „Melisanda“ Claude'a Debussy (1903), ale ten jest znowu nie dramatyczną formą, lecz „opisową“, malarską symfonią i szeregiem nastrojowych obrazów symfonicznych, przeniesionych do dekoracyj teatralnych, ale nigdy dramatem, najmniej zaś dramatyczną muzyką. Ta wspólna cecha wagneryanów pochodzi stąd, że jako typowi symfoniści dają w dramacie przy każdej sposobności folgę „programowej“ muzyce i to w większym znacznie stopniu, niż Wagner, który prawie zawsze przestrzegał miary dramatycznej; jego symfoniczne wstępy są zawsze „psychologicznej“ natury, nigdy opisowe — sam się przecież zastrzega najwyraźniej.

(Dok. nast.)

SCHUTZ-MARKE JULIUS HERBABNY WIEN

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

HERBABNY'ego Syrop wapienno-żelazisty z kwasów podfosforanowych.

Od lat przeszło 36 używany i przez wielu lekarzy jak najlepiej polecany syrop przeciw cierpieniom płucnym, gdyż usuwa flegmę i łagodzi kaszel. Ponieważ posiada gorzkie składniki pobudza apetyt i trawienie, a przez to ułatwia odżywianie. Wprowadza do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do wytwarzania krwi, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo wapiennych ułatwia im tworzenie się kości. Cena flaszki Herbabny'ego syropu wapienno żelazistego k. 2·50, pocztą 40 h. więcej za opakowanie. — Składy w aptekach.

41

Jedyny wyrób i główna wysyłka **Dr. Hellmanns Apotheke „zur Barmherzigkeit“,** Wien VII/1. Kaiserstrasse nr. 73–75.

Monopol

Herbata z Rączką,

największy import herbat w kraju **zawsze świeża, wszędzie do nabycia,** a gdzie nie ma, proszę pisać wprost do magazynu 12

Juliusza Grossego,

w Krakowie, Rynek l. 34.

Sirolina

podnieca apetyt, podnosi wagę ciała, usuwa kaszel, plwocinę i poty nocne.

Zalecana 792

przez najznakomitszych profesorów i lekarzy w

chorobach płuc, katarze, kokluszu, skrofułach, influency,

Ponieważ zdarza się, że często ofiarowują bezwartościowe naśladownictwa, przeto należy zawsze żądać:

oryginalny pakiet „Roche".

F. HOFFMANN-LA ROCHE & Co., Basel (Schweiz).

„Roche"

do nabycia za lekarskiem zleceniem w aptekach po koron 4·— za flaszkę.

Syrup - Pagliano,

najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

Płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach.

Skład dla Austryi: SOCRATE BRACCHETTI-ALA (Süd-Tyrol).

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet

z gęsich wątróbek, strasburgski, po 3 kor. z **truflami** 4 koron puszka funtowa — **Dwór Łapsayn, Brzeżany.**

Taniej jak wszędzie!

J. Kapralik Lwów. Cennik za darmo.

Ekonom

z ukończoną szkołą rolniczą, kilkuletnią praktyką, dobremi świadectwami poszukuje posady na wikt lub ordynarye. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Energiczny ekonom" poste restante Radymno. 97

Jan Schumann, Akademicka 3. Najnowsze i wypróbowane przybory i naczynia kuchenne, maszyny parowe do prania bielizny, magle pokojowe, łyżwy w największym wyborze. 226

ŁYŻWY, narty (Ski-Ski) i przybory do szermierki w największym wyborze poleca **W. ŁUKASIEWICZ,** ul. Akademicka 26. 219

Agronom,

lat 31, praktyka lat 10, wzorowe gospodarstwa, poszukuje posady ekonoma, rządcy, kontrolora, za kasyera, poste rest. Rolnik, Kopczyce. 69

BALASSA

prawdziwe angielskie

Mleko ogórkowe

jest szybko i cudownie działającym środkiem upiększającym.

Nie zawiera żadnych szkodliwych materyj, 2—3 razowe użycie czyni cerę czystą i odmłodniałą, piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki znikają. — Piękność utrzyma się, podnosi i pielęgnuje. Flaszka 2 k. Krem ogórkowy 2 kor Puder k 1·50 i 2·—

Rozsyłka pocztą: 89

C. BALASSA, apteka,

Budapest, Erzsébetfalva.

Skład główny we Lwowie: Aptekarz H. Rubel. — W aptekach: M. Schwarza i A. Goldberga w Przemyślu.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzel. piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha i Sp., Wewiórskiego, Sklepińskiego, Ruckera i Beisera. — W Krakowie w aptekach pp: Wiszniewskiego i Redyka. 56

Własnego wyrobu 35

Kołdry na wełnie

po koron 9, 12, 16, 20, 24, 30,

prześcieradła bez szwu pod kołdry z dziurkami po kor. 4·80, 5·40, 6·40, prześcieradła na łóżka bez szwu po kor. 2·50, 3·20, **materace, siennniki** — najlepszy towar po cenie niskiej, poleca **Wiktor Sedlaczek,** we Lwowie, plac Kapitulny 2.

Wyprawy kuchenne poleca **Fr. Chladek,** magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 75

Ważne dla Rodziców.

Pensyonat dla uczniów w Tarnowie, pod kierownictwem ks. katechety, przyjmuje wychowanków każdego czasu za ceny umiarkowane. 99

Nieustająca rzetelna sprzedaż wszystkich gatunków szlachetnych

rasowych psów

od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów w psiarni **WENZLA FUCHSA, Praga, Klamerka G (Czechy).** Za nadesłaniem 30 hal. wysyła się bogato illustr. cennik z licznemi radami o pielęgnowaniu, chowie i odżywianiu psów, ważny dla każdego amatora psów. 826

4 pary obuwia

tylko za zł. 2·60.

Zakupiwszy wielką ich ilość, odsprzedaję za bezcen jak długo zapas starczy: 1 para męskich, 1 para damskich trzewików z brązowej albo czarnej skóry z obłożeniem do sznurowania b. mocne, podeszwy kołkowane, nowy fason, dalej 1 para męskich, 1 para damskich, modnych bucików, eleg. wykończone, bardzo ozdobne i lekkie, razem wszystkie 4 pary tylko zł. 2·60. Przy zamówieniu wystarcza podać długość. Wysyła za zaliczką dom rozsyłkowy

Ch. Kapelusz, Kraków 18.

Zamiana dozwolona albo zwrot pieniędzy, strata więc całkiem wykluczona. 98

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2a,

poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych Języków, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i klnczem pod tytułem

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi k. 9·60
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2.24, kurs II-gi k. 3·60,
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40,
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30. 95

„Grand Prix" wystawy paryskiej 1900.

KWIZDY fluid restytucyjny dla koni

C. k. uprz. woda do mycia koni, cena 1 flaszki k. 6·80.

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i prywatnych w użyciu. Wzmacnia i odżywia po wielkich trudach, usuwa sztywność muskułów itp. i usposabia koni do wybitnych zdolności. Prawdziwy tylko z marką ochronną jak obok. Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach. Ilustrowane cenniki gratis i franco. Główny skład: **Franz. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. węg., król. rumuński i książęco-bułgarski dost. nadw. **Aptekara obwodowy: Kornenburg koło Wiednia.** 654

Handel przedmiotów artystycznych i muzykaliów, wraz z wypożyczalnią, wydawnictwami i dyrekcyą koncertów

Aleksandra Rosé'go,

Wiedeń I., Kärntnerring 11,

przeszedł na moją własność i będzie pod dotychczasową firmą prowadzony. Sortyment muzykaliów i wypożyczalnia zostały znacznie rozszerzone i muszą odpowiedzieć najwybredniejszym wymaganiom. Zamówienia na wszelkiego rodzaju muzykalia będą niezwłocznie wykonywane. Katalogi gratis i franco. Wielki skład uniwersalnej edycyi wydań Petersa, Litolffa, Hainauera i i. Arrangements koncertów artystów i odczytów na Wiedeń oraz na całe Austro-Węgry do usług 87

Artur Hainauer,

król. pruski nadw. handlarz muzykaliów **w firmie Aleksander Rosé,**

Wiedeń I. Kärntnerring 11. Telefon 4050.

5 koron i więcej dziennego zarobku

Towarzystwo pończoszkowych maszyn dla zajęcia domowego poszukuje pań i panów do pończoszkowej roboty na swojej maszynie. Pojedyncza i szybka robota — przez cały rok zajęcie w domu. Żadna umiejętność nie jest potrzebna do tego. Oddalenie nie przeszkadza, można łatwo sprzedać tę pracę.

„Heusarbeiter Strickmaschinen-Gesellschaft"
Thos. H. Whittick & Co., Prag,
Petersplatz 7. I. — 277. 20

Colosseum *w Pasażu Hermanów*

Od 1 do 15 stycznia.

Spiewaczka światowej sławy, Jednoaktówka, tresura psów i kotów, oraz inne nadzwyczajne produkcye.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia.

Prawnie chron. Wszelkie naśladownictwo i przedruk sądownie karane. — Nieświadomość prawa nie jest usprawiedliwieniem.

Sędzia: Więc oskarżony wydał prawie ostatni swój grosz na bezwartościowe i bezskuteczne środki, a przecież musiał o tem wiedzieć, że tylko **Thierry balsam i maść centyfoliowa** najlepszemi, najskuteczniejszemi i niechybnemi są środkami, przez tysięcy listów z uznaniem potwierdzone.

Oskarżony: Niestety, pozwoliłem sobie wyperswadować i kilka razy używałem bezskuteczne środki i fałszowane balsamy, czego teraz bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość nie jest podług prawa żadnem usprawiedliwieniem. Dlaczego nie sprowadziłeś Pan sobie broszurki z tysiącznemi świadectwami z apteki Thierry w Pregrada, które przecie każdy na żądanie gratis i franco otrzymuje?

Oskarżony: Niestety nic o tem nie wiedziałem

Sędzia: Pod warunkiem, że Pan złe naprawi, uwalnia się Pana od kary za niedbalstwo w obowiązkowem dbaniu o zdrowie swoje i swoich najbliższych. Także zechce pan nadal przestać używać wszelkie bezskuteczne i bezwartościowe środki i falsyfikaty, a posługiwać się zawsze tylko balsamem Thierry i maścią centyfoliową, jako jedynym środkiem pewnym i skutkującym. Obowiązek pielęgnowania zdrowia należy ściśle przestrzegać, gdyż zaniedbanie wszelkie bądź to przez nieświadomość, bądź to niedbalstwo, będzie ostro karane, czy to przez chorobę, czy tylko przez osłabienie organizmu. Do pomocy cierpiącym i do uśmierzania bolów i chorób służy balsam Thierry i maść centyfoliowa i nie cierpi się więcej, gdy się ten tani środek zawsze ma w domu i przepisowo używa.

Balsam Thierry jest niezrównanym środkiem przeciw **kaszlowi, katarowi, cierpieniom piersiowym, gruźlicy, zapaleniom gardła,** chrypce, **katarowi oskrzeli, zapaleniu płuc, kurczom żołądkowym, złemu trawieniu,** szczególnie **influency** etc. i przynosi pewną pomoc i skutek.

Cena: 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, lub jedna wielka **specyalna flaszka patent. zakorkowana k 5 — franko.** 48

Thierrego maść centyfoliowa jest w działaniu swojem **non plus ultra** w zastarzałych ranach, zapaleniach, opuchnięciu, skaleczeniach, wzdęciach etc.

Zmiękcza i wyciąga w ciało wciśnięte: ołówek, szkło, piasek, drzazgi etc. bez bolu, zapobiega wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni operacye zbytecznemi.

Cena 2 słoików franko k. 8·60.

Broszurę z tysięcy oryginalnymi listami z uznaniem otrzyma każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem.

Aptekarz A. Thierry w Pregrada

koło Rohitsch-Sauerbrunn.

W większych aptekach i drogueryach.

607

Ostatnie nowości

LUDWIKA STASIAKA

Obrona sztandaru, mieszczańska powieść historyczna
Gadzina, powieść pruska.
Pieniądz, powieść. 996
Trzecie Humoreski.

We wszystkich księgarniach

VICHY SZTUCZNA WODA GRANDE-GRILLE CÉLESTINS 50% tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande-Grille w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej.

Sporządza pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych

pod firmą 90

K. RZĄCA I CHMURSKI, Kraków.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. Skład dla Lwowa w apt. Wewiórskiego.

Guttmanna

oryginalne patentowane

Klozety pokojowe

(w rozmaitych dyskretnych formach, bezwonne) są dla zdrowia i pielęgnowania chorych niezbędne. — Bidets, Irrigateurs, hygieniczne spluwaczki we wielkim wyborze. Oddział klosetów i pokoi kąpielowych, artykuły dla chorych, fotele do wożenia chorych, meble żelazne itp.

Illustrowane cenniki gratis i franco wysyła c. i k. uprzyw. fabryka klozetów 96

L. GUTTMANNA

Lwów, Jagiellońska 8.

Główne następstwo Austro-Węg. Thermophor. Przedsiębiorstwo. (Ciepło bez ognia).

Własne składy we Wiedniu, Budapeszcie i Bukareszcie.

Utrzymanie zdrowo żołądka

polega głównie na szybkiem i regularnem trawieniu a usunięciu możliwej obstrukcyi. Skutecznym, a przyrządzonym starannie z wyszukanych najlepszych ziół lekarskich, podniecającym apetyt, dobrze działającym na trawienie, również jako łagodny domowy środek przeczyszczający, który znane skutki nieumiarkowanej złej dyety, przeziębienie, obstrukcyę, zgagę, wzdęcie, nagromadzenie kwasów i kurcze uśmierza, jest **Dr. Rosa balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera z Pragi.

OSTRZEZENIE! Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

540 Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. k. nadworni dostawcy,

„Pod czarnym orłem", Praga, Kleinseite 203, Ecke der Nerudagasse.

Wysyłka odwrotna. 1 duża flaszka 2 k., 1 mała flaszka 1 k.

Pocztą za nadesłaniem 1 k. 50 h. posyła się 1 małą flaszkę
„ „ 2 k. 80 h. „ „ 1 dużą „
„ „ 4 k. 70 h. „ „ 2 „ „
„ „ 8 k. — h. „ „ 4 „ „
„ „ 22 k. — h. „ „ 14 „ „

Skład w aptekach Austro-Węg. We Lwowie w znanych aptekach.

Prawdziwy **tylko wtedy,** jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony 688

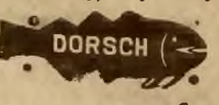

tran z wątroby

(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)

żółto-zielona flaszka k. 2.
biało-zielona „ k. 3.

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc,** dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej

Główny skład dla Austryi

W MAAGER. Wien III/3, Heumarkt 3.

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"

ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia

M. Rodziewiczówny. „Jaskółczym szlakiem"	k. 1 —	h.
J. Starkiel. „Obrazki z Japonii" w 2 częściach opr. .	„ 1 20	„
K. Gliński. „Szczęście" w dwóch częściach oprawne .	„ 1 20	„
K. Laskowski. „W cukrowni" powieść w 2 częściach opr.	1 20	„
St. Graybner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182	„ — 40	„
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy . . .	1 —	„
J. K. Zieliński. „Szkice" powieść 1 tom	„ 1 —	„
„Gniazdo Pruskie" studyum historyczne przez Pawła d'Estrée, spolszczył Henryk Michałowski w dwóch częściach oprawne	„ 1 20	„
„Gwiazdy i ludzie" (Kartka z dziejów astrologii), opracował A. L. Szymański oprawne	„ — 60	„
„Skarby pradziadowskie" W. Przyborowskiego, powieść z XVII wieku, oprawne	„ — 60	„
„Życie" John Lubbock, przekład W. Zarembiny . . .	„ — 40	„
„W ślady ojców" K. Laskowskiego, powieść w 2 część.	„ — 60	„
„Z krainy baśni" Ignacyi Piątkowskiej	„ — 30	„
„Wrażenia z Indyi" Juliusza Bois, w 2 częściach . .	„ — 60	„

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.